

W
poszukiwaniu
człowieka
Światłości

Wykład spisany
Łódź, 09.07.2016r.

*... poczuciem ich tożsamości,
poczuciem ich bezpieczeństwa
jest Święta Maria Matka Boża
Ona to jest ich tożsamością
A jednocześnie oni stają się światłem,
Światłością, którą mają się stać
Stają się człowiekiem Światłości,
który oświeca świat cały
A stają się nim ponieważ:
w nich działa Święta Maria Matka Boża,
w nich działa Chrystus Pan,
w nich działa Duch Święty,
w nich działa Bóg Ojciec.*

*Oddają się Jemu i stają się prostym strumieniem
Światłości płynącym prosto do jęczącego
stworzenia, czyli do ich natury, za którą są
odpowiedzialni ...*

Część 1

Nasze spotkanie na Szrenicy, jednocześnie spotkanie dzisiejsze, otworzyło całkowicie nową przestrzeń naszego postrzegania rzeczywistości, dlaczego?

Ponieważ Duch Boży ukazał nam, objawił nam tajemnice bardzo głębokie, związane z naturą człowieka.

Dzisiaj **większość ludzi, którzy żyją na ziemi, nie zdaje sobie sprawy że są odkupieni przez Jezusa Chrystusa.**

Uważają, że są odkupieni przez Kościół, a odkupieni są przez Jezusa Chrystusa.

O tym że są odkupieni przez Jezusa Chrystusa mówi św. Paweł; co ciekawe Kościół też jakoby mówi, a zabrania tak myśleć dlatego, że to on to czyni. I osoby które myślą, że są odkupione przez Jezusa Chrystusa są heretykami, one muszą wiedzieć, że tak mogą powiedzieć, że Kościół dostał tę władzę i Kościół to robi.

Ale św. Paweł mówi: *nie myślicie tak, bo to jest niewłaściwe.*

I św. Paweł mówi w taki sposób:

nie ma innego pośrednika między człowiekiem i Bogiem jak tylko sam Jezus Chrystus, który swoją krwią wykupił nas w oznaczonym czasie.

Inny werset dołączony do tego mówi w ten sposób - *a jeśli kto poczytuje to za grzech, że tak myślę i tak czynię, i tak robię, i tak mówię, to trzeba by było uznać Jezusa Chrystusa za sprawcę grzechu, a jest to niemożliwe.*

Natomiast Kościół mówi w ten sposób – jeśli kto tak myśli, że właśnie Jezus Chrystus jest tylko pośrednikiem, a nie my, jest heretykiem. Więc w takim razie św. Paweł jest zaliczany do heretyków mimo, że nie jest heretykiem. Jest to takie dziwne stanie, jak można powiedzieć, w takim rozkroku dwuznaczności - z jednej strony mówi się że jest tak, a z drugiej strony się zabrania mówić, że jest tak.

Musimy pamiętać, że jedynym odkupicielem jest Jezus Chrystus.

Jaka jest sytuacja, kiedy nie myślimy, że jedynym odkupicielem jest Jezus Chrystus?

Sytuacja jest taka, że nie rozwijamy się wewnętrznie duchowo, bo zagrożeniem człowieka jest rozwój duchowy.

Rozwój duchowy czyli, można powiedzieć:

oddawanie się Chrystusowi Panu powoduje – poznanie,

nie oddawanie – zablokowanie.

Więc ci, którzy się oddają tylko Jezusowi Chrystusowi i uznają Jego zwierzchność, jako tylko Jego, są w bardzo wielkim zagrożeniu bo mogą poznać prawdę; nie jest to oczywiście zagrożenie.

Mogą poznać prawdę, a jaka jest prawda?

Ogólnie mówi się, że zakończeniem wszelkiego chaosu na ziemi i cierpienia jest - odkupienie Jezusa Chrystusa i nic więcej nie trzeba robić, jest odkupienie i człowiek już nic nie musi robić, nic kompletnie.

Nawet myślenie o czymś co ma jeszcze robić, jest naganne, jest niedobre, ponieważ robienie czegoś jeszcze jakoby podważałoby odkupienie Jezusa Chrystusa. Odkupienie po prostu jest i już nic nie trzeba robić, bo ON już to zrobił, a my po prostu mamy leżeć, leżeć, leżeć i czekać aż się to leżenie skończy, można by było tak powiedzieć.

Ale jest sytuacja taka, pamiętamy przecież zasadę o której mówi Jezus Chrystus - *nie przyniosłem prawa znieść, ale je wypełnić. Czyli znieść, a można by było powiedzieć - zakończyć, ale je wypełnić, aby ono w pełni stało się prawdziwe.*

Jakie to jest prawo?

Prawem tym jest, prawo początku. A prawo początku mówi w taki sposób:

I Bóg stworzył człowieka, na obraz Boży stworzył go, stworzył go jako mężczyznę i niewiastę. I rzekł do nich, idźcie, rozradzajcie się i rozmnażajcie, czyńcie sobie ziemię poddaną, panujcie nad zwierzętami morskimi, lądowymi i powietrznymi.

I tutaj powinien być, jeśli czytamy Księgę Genesis powinien być odnośnik, czyli powinno być napisane – List do Rzymian 8,14 powiedzmy że tak, taki odnośnik.

Co to znaczy, z czym powinien połączony być ten werset?

Powinien połączony z tym - *a Bóg posyła synów Bożych, a synami Bożymi są ci którzy mają Ducha Św..*

Posyła ich, aby wydobyli jęczące stworzenie z udręczenia. A jęczące stworzenie jęczy aż do dzisiaj w bólach rodzenia i oczekuje. A poddane zostało w znikomość nie z własnej woli, ale z woli Boga, aby miłosierdzie na nim się objawiło.

I dlatego Bóg posyła synów Bożych, aby obdarowali je miłosierdziem - jest to tak.

Św. Paweł mówi: *i my także jęczymy w bólach rodzenia, a i ciała nasze też oczekują ostatecznego przemienienia.*

I dalej jest napisane:

A jęczące stworzenie jest przeznaczone i uzdolnione do oglądania chwały Bożej.

Jęczące stworzenie nie może oglądać chwały Bożej, jeśli my się do tego nie przyczynimy.

Ponieważ jest taka sytuacja, że Jezus Chrystus przyszedł odnowić to Prawo, które zostało złamane przez Ewę. Uległa podszeptom szatana, który powiedział, że Bóg Ojciec nie ma dobrych intencji, że nie ma właściwych intencji, że nie chce się podzielić z człowiekiem żadną władzą.

Więc diabeł nie kwestionuje istnienia Boga, tylko istnienia Jego intencji, kwestionuje Jego intencje, Jego zamiary. Ewa zastanawia się nad tą sytuacją, że może tak rzeczywiście jest.

Czyli co diabeł czyni?

Diabeł mówi najpierw, że Bóg istnieje, ale że ma złe intencje. Ewa mówi tak: *no to możliwe, że ma złe intencje, tak zastanawia się nad tą sytuacją.*

Ale diabeł żeby dalej ją wyrolować, że tak mogę powiedzieć, żeby wbić ją w pychę, mówi w ten sposób - *jesteś tak potężna i tak mocna, tak silna, że sama możesz to zrobić, sama możesz znaleźć chwałę, niepotrzebny ci do tego Bóg.*

Czyli diabeł ukazuje dwa elementy:

- **pierwszy element - że Bóg istnieje,**
- **drugi element - że człowiek jest potęgą.**

Ale tego Boga podkopyje mówiąc, że nie ma dobrych intencji, a człowieka podkopyje także, mówiąc że może sam to uczynić.

W dzisiejszym świecie diabeł działa w taki sposób, mówi:
że Boga nie ma i że człowiek nie ma żadnej władzy.

Czyli w raju mówi - *że Bóg istnieje i że Bóg ma władzę tylko po to żeby po prostu go - człowieka oszukać.*

A na ziemi każe o wszystkim zapomnieć – czyli że Boga w ogóle nie ma, że jego nie ma. A jednocześnie człowiek nie ma żadnej mocy żeby po prostu człowiek trwał w takim stanie z udręczenia. I człowiek upada.

Jezus Chrystus przychodzi na ziemię, aby ten upadek zlikwidować, usunąć, a jednocześnie człowieka przywrócić do zdolności synów Bożych, aby mogli wypełnić to prawo.

Bo proszę zauważyć ciekawą sytuację - Ojciec Bóg przysłał Syna Swojego, aby

odkupił wszelkiego człowieka, tego który jest w tej chwili niezdolny do istnienia w prawdzie. A zdolność taka w nim istnieje tylko została po prostu zagarnięta, zablokowana.

Bóg posyła Syna Swojego, Syn czyni to wszystko, odkupuje, zbawia człowieka. Zbawia człowieka, czyli można powiedzieć, uwalnia człowieka od udręczenia. Czyli wykupuje człowieka, jak to jest napisane w Psalmach - *że ON wykupił, nabył nas, a my jesteśmy Jego niewolnikami*; czyli odkupił człowieka.

I bardzo ciekawa sytuacja jest - odkupuje człowieka, ale nie odkupuje jęczącego stworzenia. Dlatego, że jęczącego stworzenia nie odkupuje dlatego, że jęczące stworzenie ma wzniesić człowiek.

A jęczące stworzenie nie może być wzniesione, jeśli człowieka nie ma.

Czyli jest pewnego rodzaju hierarchia, a z drugiej strony jęczące stworzenie nie może być uwolnione z grzechu, bo takowego nie ma.

Zresztą jest napisane u św. Pawła:

że jęczące stworzenie jęczy w bólach aż do dzisiaj, bo zostało poddane znikomości nie z własnej woli, czyli nie z powodu własnego postępu, tylko z powodu woli Bożej, aby miłosierdzie Boże się na nim objawiło.

Więc musimy pamiętać że miłosierdzie, nie jest to wybaczenie.

Ponieważ gdyby miłosierdziem było wybaczenie, to jęczące stworzenie oczekiwałoby na wybaczenie. Ale Bóg mówi: *nie mam jemu czego wybaczać, bo ono nie ma grzechu tylko podane w znikomość, sam poddałem je w znikomość.*

Więc musiałbym wybaczyć samemu sobie, tak można powiedzieć.

Więc **miłosierdzie nie jest związane**, można powiedzieć, **z wybaczeniem, ale z troską czyli z zaopiekowaniem.**

Dlatego w ludzkim pojęciu rozumienie wybaczenia, wiąże się zawsze z karą, czy z winą.

Jeśli człowiek chce komuś wybaczyć to gdzieś występuje w nim potrzeba poszukania winy w drugim człowieku, aby mógł mu wybaczyć bo inaczej nie chce się włączyć wybaczenie.

Jest po prostu taki zatrzask tam, jak naciśniemy ten guzik, to wtedy tamten przeskoczy.

Ale w prawdzie Bożej, Bóg wybacza nam nie dlatego, że my zgrzeszyliśmy, ale

wybacza nam bo wybaczenie jest szczególną relacją. Czyli jest z nami w relacji przez wybaczenie.

I proszę zauważyć, odkupienie wszystkich ludzi na ziemi powoduje tą sytuację, że jesteśmy wszyscy, ale to wszyscy na ziemi, jesteśmy w szczególnej relacji z Chrystusem, którą ON tą relacje utworzył – nie my, ON ją utworzył, czyli w relacji jesteśmy przez wybaczenie.

Proszę zauważyć ciekawą sytuację, jesteśmy w domu, na ulicy, na przyjęciu, i ktoś uczynił jakieś faux pas, ludzie bardzo często reagują gwałtownie na taką sytuację i chcą mu zaraz, jak to się mówi, nawtykać. Ponieważ potrzebują ogromnej relacji, jakiejś relacji z tym człowiekiem, muszą to po prostu w jakiś sposób przez relację wypełnić.

Ale relacją jest także wybaczenie.

Relacja przez przemoc jest wdzieraniem się w naturę człowieka, nie szanując jego natury.

Natomiast **relacja przez wybaczenie jest relacją**, która nie łamie natury człowieka, ale jest to bardzo ciekawa sytuacja, bo jest to relacja wynikająca z głębokiego poszanowania.

I dlatego gdy komuś wybaczymy, nie oznacza że kogoś winimy, ale widzimy tego człowieka, można powiedzieć, doskonałego. Czyli nie widzimy w nim winy bo mu wybaczymy.

Czyli nie widzimy w nim winy i w ten sposób jesteśmy z tym człowiekiem w szczególnej relacji. Która to relacja jest bardzo ścisła i głęboka, ale nieraniąca żadnego człowieka - taką relacją na ziemi jest miłość i wybaczenie, wszelka inna relacja jest jakąś relacją dręczącą i męczącą, bo gdzieś komuś się coś nakazuje, gdzieś każe się, o coś się go oskarża.

A miłość i wybaczenie jest relacją niezmiernie głęboką, głębszą od pewnego rodzaju nakazywania, chcenia, itd. itd., nakazów. Wydawałoby się, że te relacje są o wiele silniejsze.

Ale o wiele bardziej silniejsze są relacje wybaczenia i miłości, one są tak głębokie, ale ciekawą sytuacją jest to - nie ranią, ani w żaden sposób nie łamią natury wewnętrznej człowieka, jest to doskonała relacja.

Więc Jezus Chrystus trwa w jedności z nami przez tą doskonałą relację - relację wybaczenia.

Ale nie wybacza nam tego co uczyniliśmy, tylko wybacza nam dlatego, abyśmy byli całkowicie zdolni, bo nie my uczyniliśmy ten grzech. W tym grzechu jesteśmy z powodu winy praojca.

I dlatego św. Paweł mówi w jednym z Listów, takie słowa - *a Chrystus nas odkupił jeszcze wtedy, kiedy byliśmy grzesznikami.*

Grzesznikami – czyli można powiedzieć w taki sposób, że nie byliśmy grzesznikami, a jednocześnie św. Paweł mówi: *byliśmy grzesznikami*; co to oznacza?

Bo jest ten grzech pierworodny, ale Jezus Chrystus go odkupuje kiedy jesteśmy grzesznikami, ale nie z powodu naszego postępowania tylko praojca.

Ale znowu nie jesteśmy grzesznikami ponieważ św. Paweł mówi: *a nie liczy się grzechu przed odkupieniem.*

Dlaczego się nie liczy?

Nie liczy się grzechu przed odkupieniem, ponieważ nikt nie jest zdolny do dobra. Nawet gdyby chciał być dobry nie jest w stanie być dobry, ponieważ całe dobro, które jest jakoby dobrem pochodzi od szatana, a on nie jest dobry, on tylko udaje że jest dobry.

Szatan nie ma owoców Ducha Św., ma tylko udawanie, czyli owoce Ducha Św. dla diabła one nie istnieją. Ale diabeł chce uchodzić za takiego, który je ma.

Więc proszę zauważyć - mamy je u niego widzieć.

Prawdziwe owoce Ducha Św. nie są widzeniem owoców u człowieka - tylko u obdarowanego; obdarowany ma te owoce Ducha Św.. Poznajemy owoce Ducha Św. po tym, że obdarowywany je otrzymuje.

Czyli owocami Ducha Św. jest dziewięć owoców – opanowanie, łagodność, wierność, dobroć, uprzejmość, cierpliwość, pokój, radość i miłość.

Owocami Ducha Św. jest - kiedy z powodu troski obdarowujemy każdego człowieka tym stanem, bo gdy go nie obdarowujemy to go krzywdzimy.

Czyli brak owoców jest krzywdzeniem drugiego człowieka.

Dlatego, że występuje u człowieka albo dobro, albo zło, ale człowiek sobie w głowie wykoncypował, że nawet kiedy nie żyje w Bogu to i tak jest dobry. Ale to już jest jego konstrukcja myślowa, że nawet gdy nie żyje w Bogu jest dobry - to nie jest prawda. Ponieważ nie może być dobry, to są jego mniemania o tym, że on jest dobry.

A dlaczego uważa, że jest dobry?

Ponieważ sam ustala warunki dobra. I ustala sobie warunki dobra i mówi - że te

dobro wygląda tak jak wygląda i dlatego to on ustalił i wedle tych miar jest dobry.

Ale kiedy bierze Dziesięcioro Przykazań, kiedy bierze Prawa Miłości, kiedy bierze owoce Ducha Św. - okazuje się że w żaden sposób one do niego nie pasują.

Czyli on sam jest twórcą swojego dobra, a tworzenie swojego dobra – czyli dobra i zła w swoim umyśle, jest wynikiem grzechu pierwotnego, ponieważ człowiek zerwał owoc dobrego i złego, aby sam stanowiąc o tym - co jest dobre, a co złe.

Aby powrócić ponownie do tego doskonałego dobra to musi znowu wszystko czynić - co jest dla Boga przyjemne, dobre i sprawiedliwe.

Bo tylko to co jest dla Boga dobre, przyjemne i sprawiedliwe kształtuje jego pojęcie i pojęcia co jest dobre, a co jest złe. I wtedy jego sumienie rozumie co jest dobre i co jest złe, i staje się właściwym przewodnikiem, i sędzią jego czynów.

Bo w tym momencie kiedy jego sumienie jest niewłaściwie ukształtowane, to może obwiniać się o rzeczy, które wcale nie są grzesznymi, a i nie obwiniać się za to, co jest grzeszne.

Na przykład dzisiejsi ludzie żyją na świecie i wszystko jest w porządku. Nie poszukują prawdy, nie poszukują miłości, Boga, Chrystusa nie traktują jako jedyne go wyzwoliciela, i mówią że jest wszystko w porządku, i się nie ruszają się z miejsca, i nie traktują tego jako grzech.

Ale wszystkich innych ludzi, którzy tak to czynią traktują jako ludzi, którzy są okropnie złymi i trzeba się od nich z daleka trzymać.

Więc **występuje sytuacja odwrócenia moralnego kształtu.**

By ten moralny kształt powrócił do człowieka, musimy pamiętać że Jezus Chrystus odkupił człowieka i całą ziemię bez względu na to kim oni są.

Spójrzmy na list Św. Pawła do Hebrajczyków rozdział 2 werset 14:

14 Ponieważ zaś dzieci uczestniczą we krwi i ciele, dlatego i On także bez żadnej różnicy stał się ich uczestnikiem, aby przez śmierć pokonać tego, który dzierżył władzę nad śmiercią, to jest diabła,

Fragment z Biblii Tysiąclecia wydanie IV

Czyli, że Jezus Chrystus swoją krwią i ciałem odkupił także wszystkie małe dzieci, które nie są w stanie pojąć swoim rozumem sensu i czynu, i dokonać wyboru. Ale Jezus Chrystus wydobył je z grzechu i z pod władzy diabła, czyli wydobył.

Natomiast zapis kartagiński mówi w taki sposób - że to co jest napisane w Liście do Hebrajczyków 2,14 - odkupienie dzieci przez Jezusa Chrystusa, jest traktowane

jako to, co na siebie ściągnęły i trzeba się z tego bardzo szybko otrząsnąć, i uciekać gdzie „pieprz rośnie z tej ohydy”, ale tak to jest napisane.

Jest napisane dokładnie w taki sposób, abyście państwo to zauważyli, dzieci się w prawdzie chrzci dla odpuszczenia grzechów, ale nie mogły jeszcze na siebie ściągnąć, jeszcze nie mogły zgrzeszyć, o tak jest napisane, nie mogły zgrzeszyć w ogóle jeszcze bo są maluteńkie. Ale je się oczyszcza w kąpieli odrodzenia z tego, co na siebie ściągnęły przez skutek narodzenia.

I w tym momencie widzimy co ściągnęły, ściągnęły na siebie List św. Pawła do Hebrajczyków 2,14:

Jezus Chrystus swoją krwią i ciałem odkupuje także maluteńkie dzieci, aby były wolne od grzechu i od diabła.

Czyli ściągają na siebie Jezusa Chrystusa, a ludzie uważając że ściągnęły na siebie coś okropnego – bo jest takie słowo użyte - szybko oczyszczają je z tego co na siebie ściągnęły, aby powróciły do tego stanu, które miały wcześniej. I to jest niewłaściwe, to jest okropne. Ale proszę zauważyć, ten zapis z 418 r. w dalszym ciągu funkcjonuje i ma się całkowicie dobrze.

A to że ma się dobrze jest potwierdzone, proszę państwa, w zapisie z 2015 r., gdzie jest napisane przez Episkopat Polski, Kongregację do spraw Wiary - że grzechem pokoleniowym jest w dalszym ciągu grzech pierworodny; że jest jedynym grzechem, który człowiek posiada jest grzech pierworodny. Czyli jest napisane że nikt go nie usuwa i ani nie jest on zdjęty.

A zapis ówczesny jest tak skonstruowany, że wszyscy umywają ręce od tego, tylko pokazują drogę, mówiąc - możesz tamtą drogą wyjść. Ale jeśli wyjdiesz to będziesz miał karę; wyjdź lepiej tą drogą, ale ja tobie nie mówię którą masz wyjść, tylko mówię że tam będziesz miał karę, a tu nie będziesz miał kary. Ale ja ci nie mówię, którą drogą masz wyjść. Możesz wyjść, którą sobie chcesz.

I ludzie wychodzą tam, gdzie rzekomo nie mają kary - czyli obmywają dzieci z tego co na siebie ściągnęły. W ten sposób wyrwają się od odkupienia Jezusa Chrystusa, aby trwać w dalszym ciągu w ciemnościach - przez myśl, że czynią dobrze.

Ale ten zapis przeczy całemu zapisowi odkupieńczemu i rodzice nie zdając sobie sprawy z tej sytuacji, że idą do Kościoła przyoblec dziecko w Jezusa Chrystusa – właśnie wyrwają to dziecko JEMU z rąk, to jest aż zadziwiające.

Ale jest znowu sytuacja tego rodzaju, że **gdy człowiek w sercu swoim mówi w**

ten sposób: – JA GO PRZYOBLEKAM,

nie ściągnęło na siebie niczego innego, jak tylko jest przyobleczone W CHRYSTUSA i JA GO PRZYOBLEKAM, a nie oczyszczam go z grzechu pierwородnego, ponieważ ON to już uczynił 2000 lat temu.

I każde dziecko przychodzące na ten świat rodzi się w Światłości - to dokonuje się w sercu człowieka, tego ksiądz nie robi.

To się dzieje w sercu człowieka przez konstrukcje zdania, które zmusza człowieka do decyzji - która jest dla niego bardzo zła.

I dlatego w białych rękawiczkach czyni się coś, co jest dla człowieka okropnie złe i mówi się - nie wiemy kto to uczynił, tam nie ma powiedziane, że pozbyć się Chrystusa, tam jest napisane – obmyj go z tego co na siebie ściągnęło w skutek narodzin. A że myślą, że to jest grzech - to ich sprawa, nikt nie każe im się z tego obmywać, jest tylko sugestia.

I dlatego tutaj jest taka sytuacja, **gdy szczerze trwamy w Chrystusie to wiemy, że nie mamy z czego dziecka obmyć tylko mamy go zanurzyć - oddać Chrystusowi jeszcze bardziej niż wcześniej, bo ON już je nabył, a my MU je oddajemy.** Aby ono istniało w prawdzie, z powodu naszego serca i ufności do Chrystusa.

A ludzie wrywają z powodu nieufności do Chrystusa, która została wprowadzona z zewnątrz pod pozorem dobra, aby nie wiedzieć o tym co się czyni, ale żeby skutek miał nieustanne działanie.

Dlatego musimy po prostu wiedzieć - kim jesteśmy i gdzie jesteśmy.

W tym momencie, kiedy z całej siły uznajemy Jezusa Chrystusa jako jedyne Odkupiciela i jedyne pośrednika między człowiekiem i Bogiem, że nie ma innego pośrednika - List Św. Pawła do Tymoteusza rozdział 2 werset 5-6 gdzie jest napisane:

5 Albowiem jeden jest Bóg, jeden też pośrednik między Bogiem a ludźmi, człowiek, Chrystus Jezus, 6 który wydał siebie samego na okup za wszystkich jako świadectwo we właściwym czasie.

Fragment z Biblii Tysiąclecia wydanie IV

Nie ma innego pośrednika między człowiekiem a Bogiem jak tylko Chrystus Jezus który wykupili nas krwią swoją w wyznaczonym czasie. A jeśli kto poczytuje mi grzech, uważa mnie za grzesznika z tego powodu, że tak myślę i tak mówię, i tak czynię, to trzeba by było uznać Jezusa Chrystusa jako za sprawcę grzechu, a jest to niemożliwe.

Więc kto chce uznać Jezusa Chrystusa za sprawcę grzechu? Nikogo nie ma. Więc

nie oskarżacie mnie w takim razie, więc jak mnie nie oskarżacie - to co do mnie macie?

Jezus Chrystus także w synagodze stoi i napadają go faryzeusze, i wołają: *dlaczego Ty nas dręczysz? I chcą go zabić.*

A ON mówi tak:

A powiedzcie mi za jaki cud chcecie Mnie zabić.

A oni mówią: *za żaden cud, my chcemy Cię zabić za to, że jesteś Synem Bożym.*

- A to źle, że jestem Synem Bożym, wy też w Psalmach wołacie: jesteśmy synami Bożymi. No to za co chcecie mnie zabić?

Czy za to, że jestem Synem Bożym i wy także, czy za to że jestem prawdą i ukazuję wasze kłamstwa - to jest taka sytuacja. Więc za co chcecie mnie zabić?

I w tym momencie ukazuje ich problem.

I dlatego chcę tu powiedzieć o tym, że głównym elementem naszego właściwego trwania w Duchu Bożym jest troska.

TROSKA - słowo bardzo proste, a jednocześnie niezmiernie głębokie. Troska jest ściśle związana z wybaczeniem i ściśle związana z miłosierdziem.

I proszę zauważyć, jeśli z troski komuś wybaczymy, to troska nie ma w sobie oskarżenia, troska jest tylko uchronieniem przed czymś co mogą na siebie ściągnąć, w co mogą wpaść. Więc wybaczenie i troska nie poczytuje winy, ale przed tą winą chroni.

Proszę zauważyć ciekawą sytuacją - Jezus Chrystus odkupił wszelkiego człowieka. Dzisiejsi ludzie na świecie uważają, że to jest wszystko i koniec, i nic nie mają do roboty, bo mają tylko po prostu czekać, leżeć, i nic nie robić.

A okazuje się, że odkupienie ma o wiele głębsze korzenie, ponieważ odkupienie uruchamia dopiero w nas zdolność tego, abyśmy byli synami Bożymi.

Jak to mówi Jezus Chrystus i św. Paweł o synach Bożych, że synami Bożymi są także kobiety. Bo jak to mówi:

nie ma już Greka, nie ma już Żyda, nie ma już niewolnika, czy wolnego, nie ma już kobiety czy mężczyzny - są synowie Boży.

Więc synami Bożymi są także kobiety, mężczyźni, wolni, niewolnicy, Żydzi, Grecy, odkupieni - ci którzy wybierają Chrystusa.

Więc synem Bożym jest ten, który ma Ducha Św.. A kiedy ma Ducha Św.?

Wtedy - **kiedy uznaje Jezusa Chrystusa za Jedyne Odkupiciela, za**

jedynego pośrednika - wtedy się staje synem Bożym. A gdy się staje synem Bożym to wtedy Duch Św. jest w nim wiedzą, pojawiają się dary Ducha Św. – mądrość, rozum, rada, męstwo, umiejętność, pobożność, bojaźń Boża.

Jak to mówi psalmista, ten kto ma bojaźń Bożą jest zjednoczony z mądrością, bo mądrość wynika z bojaźni Bożej, bo od Boga mądrość przychodzi.

Więc w tym momencie kiedy się staje synem Bożym, staje się kontynuatorem zadania zadanego na początku świata. A na początku świata to zadanie jest określone bardzo wyraźnie - Księga Genesis rozdział 1:

27 Stworzył więc Bóg człowieka na swój obraz,

na obraz Boży go stworzył: stworzył mężczyznę i niewiastę.

28 Po czym Bóg im błogosławił, mówiąc do nich: «Bądźcie płodni i rozmnażajcie się, abyście zaludnili ziemię i uczynili ją sobie poddaną; abyście panowali nad rybami morskimi, nad ptactwem powietrznym i nad wszystkimi zwierzętami pełzającymi po ziemi».

Fragment z Biblii Tysiąclecia wydanie IV

Kim jest syn Boży? - ten który sobie czyni ziemię poddaną, panuje nad zwierzętami morskimi, lądowymi i powietrznymi, w jaki sposób?

W taki sposób, że jest posłany, a właściwie nie tylko posłany, ale uczyniony odpowiedzialnym za jęczące stworzenie.

Czyli wystąpiła taka sytuacja, że matka która rodzi dziecko i ojciec ten który zapładnia, i jest przyczyną, jest ojcem, jest odpowiedzialny za losy tego dziecka. Czyli jeśli dzieckiem się nie opiekuje, on otrzymuje karę, mimo że mówi: a co to mnie obchodzi. A sąd mówi tak: tu jest DNA, tu jest napisane, że pan jest ojcem. A jeśli pan jest ojcem to znaczy, że jest pan za niego odpowiedzialny. Jeśli pan tej odpowiedzialności nie ponosi, nie chce mieć tej odpowiedzialności, to sąd tą odpowiedzialność wymusi. Czyli albo alimenty płaci, albo idzie do więzienia za to co uczynił itd..

Więc w aspekcie Bożym występuje taka sytuacja - Bóg czyni człowieka odpowiedzialnym za stworzenie jęczące.

A stworzenie jęczące jest istotą zdolną do oglądania chwały Bożej, więc jesteśmy za nie odpowiedzialni, czyli z nim związani. Nie możemy tej więzi rozerwać, bo ta więź została ustanowiona nadrzędnie.

To tak jak np. matka rodzi dziecko i nie może tej więzi rozerwać, ona zawsze zostaje matką, tylko że matką która porzuciła dziecko. Matka która tego dziecka nie chce, ale w dalszym ciągu zostaje matką, nawet gdy nie chce być matką, ją pozostaje, tylko się nazywa - matka która porzuciła dziecko. Zawsze pozostanie tą matką, tylko

albo wyrodną, albo dobrą - bo jest nadrzędna więź.

I tutaj właśnie Bóg, mówiąc do człowieka: *idźcie, rozradzajcie się i rozmnażajcie, czyńcie sobie ziemię poddaną, panujcie nad zwierzętami morskimi, lądowymi i powietrznymi* - wiąże człowieka, czyni odpowiedzialnym za jęczące stworzenie. I posyła człowieka, aby panował nad ziemią i panował nad wszelkim stworzeniem na ziemi. W jaki sposób panował?

Nie dziel i rządź - ale kochaj, obdarowuj, wybaczej, troszcz się, objawiaj światłość, bo Ziemia czeka na człowieka Światłości.

Uczniowie pytają się Jezusa Chrystusa, który stoi przed nimi, a już uczy ich od trzech lat, więc oni już mają głębokie pojęcie o tym, że ciało to nie wszystko, ale istnieje jeszcze świat ducha, który jest potęgą samą. I mając świadomość tego, że istnieje coś więcej niż ciało, widzą Chrystusa - i wtedy zadają pytanie z tej właśnie wiedzy:

Powiedz nam gdzie ty jesteś? Ponieważ tego miejsca musimy poszukiwać.

A Jezus Chrystus mówi tak:

istnieje światłość w człowieku Światłości, on oświeca świat cały.

Czyli jestem w miejscu, którego szukać musicie i które musicie znaleźć. Bo tylko wtedy kiedy je znajdziecie, jesteście tymi, którzy wypełniają wolę Bożą, wypełniają Prawo pierwsze i ostateczne.

Czyli co to jest jęczące stworzenie?

Jęczące stworzenie to jest każdy człowiek z państwa, każda osoba i każdy człowiek na ziemi. Ponieważ każdy człowiek ma w sobie naturę podświadomą, naturę która nieustannie gdzieś sprzeciwia się świadomości i potrzebom prawdy Bożej, sprzeciwia się - to jest to jęczące stworzenie.

Zostaliśmy z nim związani i dlatego mimo, że pochodzi ono z innego wymiaru, tak można to powiedzieć, nie widzimy go, ale czujemy jego obecność przez odpowiedzialność nałożoną na nas za nie. Ono na nas wpływa z innego wymiaru, z tego niższego wymiaru, nieustannie wpływa na nas, odpowiedzialnych za to stworzenie.

Ale nie po to jesteśmy za nie odpowiedzialni, żeby dziecko robiło lalkę szmacianą z matki i robiło co chce z matką, tylko żeby matka je ukształtowała, żeby ono wreszcie zrozumiało czym jest życie i mogło przejść do nowego wymiaru.

Jesteśmy jednocześnie w trzech wymiarach istniejącymi:

- w wymiarze niższym – z którym jesteśmy zjednoczeni przez odpowiedzialność, którą Bóg nałożył na nas za to istnienie.

- i jesteśmy połączeni z wyższym wymiarem z którym jesteśmy połączeni przez wiarę.

Więc jesteśmy w przestrzeni, która jest odizolowana od górnej przestrzeni i od dolnej przestrzeni, odizolowana w pewien sposób rozumienia i widzenia zmysłami ludzkimi.

Ale nie jesteśmy odizolowani przez zdolności, które mamy w sobie - czyli odpowiedzialność za stworzenie.

Czyli dzieci pozwalają sobie z matką i z ojcem na to, na co sobie nie pozwolą z obcym człowiekiem, obcemu człowiekowi nie wejdą na głowę, nie będą z niego robiły lalki szmacianej, że tak mogą powiedzieć. A z rodzicami to czynią, ponieważ czują się, że tak mogą powiedzieć, upoważnione przez to, że jest ta łączność.

I dlatego gdy matka i ojciec stają na wysokości zadania, a jakie to jest zadanie?

Są w nieustannej łączności, dbają o więź z naturą wyższą, z wymiarem Bożym, przez wiarę trwają w jedności z wymiarem Bożym. I przez wymiar Boży, przez wiarę dociera do nich porządek, który przekazują tej naturze podziemnej.

A ten **porządek istnieje w trzech aspektach** - o tym mówi św. Paweł w Liście do Koryntian rozdział 13 ostatnie wersety, mówi w taki sposób - *a także w tej chwili trwają **wiara, nadzieja i miłość**, a największa z nich jest miłość.*

Więc w tym momencie, kiedy byśmy patrzyli **na wiarę, nadzieję i miłość** to jak spojrzemy, można powiedzieć, **bliźniacze aspekty**, które istnieją w tym świecie i którymi się człowiek rządzi - to jest **rozum, pamięć i wola**.

Czyli występuje tu sytuacja taka ciekawa.

Wiara - to jest to, co Bóg nam daje i jednoczymy się przez wiarę z Bogiem. A właściwie z Bogiem łączymy się przez wiarę w taki sposób, że łączymy się najpierw z nadzieją.

A **nadzieja** to obietnica Boża - czyli przyszłość, a właściwie przyszłość teraźniejsza.

Bo musimy żyć nadzieją już teraz, czyli to jest przyszłość teraźniejsza, albo teraźniejsza przyszłość, musimy ją żyć – przyszłością, tak jak żyjemy teraz.

Ponieważ nasza wewnętrzna natura duchowa jest w stanie żyć przyszłością jako

teraźniejszością. A na dowód tego że tak jest, chcę powiedzieć że ludzie żyją przeszłością, tak jakby żyli teraźniejszością. A nie żyją teraźniejszością - tylko nieustannie odnoszą się do pamięci - co uczynić, jak uczynić, jak zrozumieć, czyli nieustannie żyją tzw. przeszłością teraźniejszą.

A dlaczego tak jest? - bo **nie żyją teraźniejszością, ponieważ do wszystkich swoich decyzji używają pamięci i rozumu, który mówi im co mają uczynić, a rozum i pamięć odnosi się do przeszłości, do zasobów które już się wydarzyły.** Więc nieustannie trwają w przeszłości, aby kształtować teraźniejszość i wpływać na przyszłość.

A ta przyszłość wygląda w taki sposób - że nie pozwalają sobie żyć nadzieją.

Czyli można powiedzieć tak - **wiara, nadzieja i miłość, a w świecie ziemskim - rozum, pamięć, wola.**

Wiara - jedność z Bogiem, czyli Jego dar dla nas, Jego droga która objawiona jest **w nadziei** - czyli przyszłości dla nas, którą jest zbawienie i doskonałość którą objawił nam Chrystus.

A miłość - to jest życie i wola Boża.

Wszystko jest związane z przyszłością, a jednocześnie z teraźniejszością. Dlaczego teraźniejszością?

Bo żyjemy tą przyszłością jak teraźniejszością.

Natomiast **rozum, pamięć i wola** działają w taki sposób - rozum nie ma dostępu do innej wiedzy jak tylko do pamięci, a pamięć nie pamięta niczego z przyszłości, tylko wszystko pamięta z przeszłości.

Czyli **rozum** opiera się na tym, co już się wydarzyło - na niczym co ma się wydarzyć.

A **wola** sprawuje władzę nad wszystkim - nad pamięcią i nad rozumem, aby przyszłość i teraźniejszość kształtowały się wedle tego, co się już stało - czyli żeby się nic nie stało. Żeby się nieustannie kultywowała przeszłość, nie ruszając człowieka z miejsca.

Natomiast gdy żyjemy wiarą - to wiara jest naturą oderwania się od rozumu.

Czyli rozumu, w sensie - zdolności pojmowania swojej sytuacji na zasadzie przeszłości.

Nadzieja jest to przyszłość, ale rozum - czyli pamięć skupia się na tym co się już

wydarzyło i na czym się sparzył, więc podejmuje decyzje, wedle tego co rozum i wola uczyniły, jako tym co jest istotne. A wola kształtuje to wszystko w taki sposób, aby nie było zmienności, odmienności od tego co się już stało, żeby się człowiek po prostu zatrzymał.

Natomiast **wiara łączy nas nadzieją.**

Więc do czego jest podobna wiara?

Wiara jest podobna powiem państwu do sytuacji, kiedy wsiadamy do samochodu, zapalamy silnik, naciskamy sprzęgło, wrzucamy bieg i jedziemy. Nie wiemy dokąd, jedziemy po prostu zgodnie z przepisami, ale nie wiemy dokąd, jedziemy przed siebie. To dokąd jedziemy, wie nadzieja. Więc w tym momencie gdy jedziemy, oddajemy się, że tak mogę powiedzieć, nadrzędnej sile która za 2, 3 minuty, za chwilę ukaże nam cel.

Więc wiara nie jest to określaniem celu - tylko skupienie się na wierze.

Czyli skupienie się na wierze, czyli jechanie samochodem zgodnie z przepisami, żeby nie zrobić nikomu krzywdy, ale nie określając celu – ten cel określa w nas nadzieja.

Czyli wierzymy, ale nie w jakiś określony sposób wierzymy - tylko wierzymy. Rozum denerwuję się - no ale w co, ale w co, ale w co?

I w tym momencie jest - po prostu wierzymy i człowiek wierzy.

Po pewnym momencie, po pewnej chwili następuje sytuacja taka, że zaczynają nam się w głowie i w sercu układać już całe systemy naszej drogi i dokąd jedziemy - **bo nadzieja nam przez wiarę objawia tajemnice. A one zaczynają się realizować przez miłość, czyli wolę Bożą, czyli życie. O czym w tej chwili mówię?**

Tak żyje człowiek duchowy - on żyje wedle Boga, dla człowieka ziemskiego jest to tak dziwne, że aż kompletnie niezrozumiałe - jak można tak żyć, nie wiedząc dokąd się idzie.

A człowiek duchowy wie dokładnie dokąd idzie – on się kieruje nadzieją. Wiara kieruje się nadzieją, a nadzieja bierze swoją siłę od Boga samego, życia, prawdy.

Więc ufa Bogu tak bardzo, że rozum jako element inteligencji, który potrafi łączyć przeszłość i z niej dedukować, przestaje być istotny i przeszłość też przestaje być istotna, i wola przestaje być istotna - bo w tym momencie jest istotna wiara, nadzieja i miłość. Tylko że tego nie potrafi stosować w żaden sposób ludzka natura - tylko

duchowa. Człowiek duchowy stosuje to w sposób zwyczajny.

Dla rozumu jest to niepojęte - jak można jechać gdzieś, gdzie się nie wie gdzie. Najpierw muszę wiedzieć dokąd jechać, muszę ustawić GPS. A Bóg mówi: *jedź, później włączymy GPS.*

Czyli Bóg to wszystko kształtuje, rozum denerwuje się - dlaczego nie wiem gdzie jadę?

A Bóg mówi tak: *wszystko jest dobrze, Ja tym wszystkim kieruję, jest wszystko w porządku, we właściwym kierunku wszystko zmierza.*

I dlatego te trzy elementy, właściwie tych 6 elementów, a właściwie 9 elementów. Dlaczego najpierw mówię: 3 potem 6 a później 9. Dlatego że istnieje człowiek z władzami duszy, te władze duszy, te trzy punkty, które są odwzorowane w mocy Bożej jako troista natura człowieka - na wzór Boga, ona się może łączyć, albo z rozumem, pamięcią i wolą, albo z wiarą, nadzieją i miłością. Nie są przypisane od razu, ale dokonują wyboru - czym się chcą kierować. Czy chcą być materialne, czy chcą być duchowe?

Ale w momencie kiedy są duchowe, nie znaczy że przestają być materialne. Bo Św. Paweł mówi takie słowa:

mimo że żyjemy w ciałach nie jesteśmy cielesnymi.

Proszę zauważyć, gdy przychodzi człowiek do lekarza na terapię mówi, że ma problem z nogą, uchem, wątrobą, czy z jakimś innym miejscem w swoim ciele, to jest jego główny problem.

A dlaczego tak mówi? - bo jest ciałem, jego całe życie i pojmowanie jest ciałem.

Ale kiedy jest naturą duchową - to nie mówi już o wątrobie, nodze, czy uchu, tylko mówi - o swojej duszy, ponieważ on jest duszą.

A gdy dusza jest w doskonałym stanie - to i ciało jest w doskonałym stanie, bo jest to przedstawione: a ciało też oczekuje przemienienia.

I ciało odzwierciedla przecież, nic innego jak tylko - stan ducha i duszy. Kiedy stan ducha i duszy jest doskonały to i ciało jest w doskonałym stanie, ponieważ ono jest tym co odzwierciedla stan ducha - jest świątynią.

A świątynia objawia to, co jest w niej ukryte i co w niej przebywa. Jeśli przebywa w niej światłość - to świątynia jest światłością, ona jest miejscem światłości.

I proszę zauważyć, tutaj jeśli mówimy że świątyni, to powiem taką sytuację - kiedy Jezus Chrystus umierał na Krzyżu, rozdarła się zasłona w przybytku Bożym.

Rozdarła się dlatego - **ponieważ Bóg wyszedł z przybytku i wrócił do serc człowieka przez odkupienie Jezusa Chrystusa.**

I tak było, powiem państwu, przez 320 lat. Enklawy nie budowały kościołów, czyli pierwsi chrześcijanie nie budowali kościołów.

Ponieważ jest nawet napisane u św. Pawła:

Bóg nie mieszka w żadnej świątyni zbudowanej ręką człowieka, tylko mieszka w świątyni żywej, którą jest człowiek wierzący w Boga.

I dlatego chrześcijanie pierwsi nie budowali świątyń dlatego, ponieważ tam Boga nie było. Po cóż mieli budować świątynie, oni mieszkali w domach, tam się gromadzili. A oni sami byli świątyniami, ponieważ Bóg mieszka w żywej świątyni.

Ale że była to ogromna ilość podatników, ogromna ilość siły roboczej, ogromna ilość mięsa armatniego i ogromna ilość pieniędzy, która się marnowała, tak mogę powiedzieć. Więc Cezar kazał zbudować świątynię, na wzór świątyń pogańskich i tam spędzić wszystkich chrześcijan, zabrać im Boga i umieścić w Tabernakulum ponownie, aby do Niego tam przychodzili. I wtedy zostały skanalizowane siły robocze i siły pieniądza.

Chrześcijanie tego nie chcieli, więc ci wszyscy prawdziwi chrześcijanie zostali zabici, wszyscy, bo oni się nie zgodzili żeby wyrwać im Chrystusa. A dlaczego? - bo oni nie umierali, oni mieli życie, oni byli świadomi tego życia całkowicie, śmierć nie powodowała to, że oni umierali.

Ale upaństwowienie chrześcijaństwa spowodowało to, że w szeregach chrześcijan było mnóstwo ludzi, którzy nie wierzyli w Chrystusa. Tylko Chrystus był jednym z panteonu wielobóstwa. Więc ci zostali spędzeni i tam siedzieli, bo bali się, że zostaną zabici, ponieważ dla nich po śmierci już nic nie istniało.

I w ten sposób zaczęło się dzieć dalej.

I dzisiejszy świat, powiem jedną rzecz, żeby to zrozumieć, w taki sposób, aby ten świat ochronić. W dzisiejszym świecie nie ma chrześcijan, bo gdyby byli, mieliby strasznie ciężki grzech. A tak go nie mają - bo Chrystusa nie znają, nie znają GO po prostu, ponieważ wolą żeby był tam zamknięty, nie chcą mieć GO w sercu.

Uważają że w sercu jest, ale w sercu GO wcale nie mają, ponieważ wszystko właśnie robią, żeby GO nie mieli.

A robią tak dlatego, że GO w ogóle nie znają i nie jest przykro im się rozstać z Chrystusem i żeby sobie tam mieszkał.

Dlatego to jest związane z tym, że nie mają grzechu, ponieważ nigdy GO nie mieli i dlatego nigdy GO nie stracili, nigdy GO nie wybrali, to ON ich wybrał.

Ale mówi Chrystus:

jeśli wybieriecie Mnie i poznacie Ducha Św. z powodu Mnie i objawię wam tajemnice całego świata i nieba, i odwrócić się ode Mnie, i Krew moją odrzucicie - to już nie ma innej Krwi, która mogłaby was odkupić, nie ma ani na tym świecie, ani na Nowym Świecie. Nie ma już takiej Krwi, która mogłaby was odkupić, nie ma dla was ratunku w tym świecie, ani w przyszłym świecie nie ma.

Więc mówi tak: *lepiej dla was by było, gdybyście nigdy nie poznali tej Prawdy, byłoby wam lżej, gdybyście nie poznali, gdybyście nie znali.* I dlatego jest taka prawda.

Ponieważ jeśli człowiek mówi tak: no skądże, właśnie ja jestem tym chrześcijaninem z całej siły.

No to w takim razie człowieku - ściągasz na siebie ogromny problem, ponieważ tak naprawdę sprzeciwiasz się Chrystusowi, mówisz że GO znasz.

Czyli występuje sytuacja tego rodzaju, że nie może chrześcijanin prawdziwy, który poznaje Chrystusa Pana i Jego odkupienie, a jednocześnie życie prawdziwe, powiedzieć w ten sposób: nie chcę Ciebie teraz.

No to w takim razie, jak to jest powiedziane w Liście do Hebrajczyków rozdział 10,

30 Znamy przecież Tego, który powiedział: Do Mnie [należy] pomsta i Ja odpłacę. I znowu: Sam Pan będzie sądził lud swój. 31 Straszna jest rzeczą wpaść w ręce Boga żyjącego.

Fragment z Biblii Tysiąclecia wydanie IV

Czyli - *straszna jest rzeczą odrzucić Krew Jezusa Chrystusa i straszną rzeczą jest wpaść w Boga żywego z tego powodu.*

Tutaj sobie uświadamiamy tą naturę człowieka Światłości i o trosce.

Troska - dla nas jest naturą dostępną, a nawet dobrze znaną, wiemy czym to jest. Tylko że z naszego punktu widzenia, z ludzkiego punktu widzenia, na troskę w tym świecie zasługuje bardzo niewiele ludzi, tylko dzieci zasługują.

Więc troska w tym świecie istnieje, tylko ludzie nie widzą jakby potrzeby, aby się troszczyć o innych; niech się troszczą o siebie.

I proszę zauważyć - troska jest naturą niezmiernie głęboką. Troska jest najgłębszą tajemnicą, która jest potrzebna człowiekowi.

Część 2

Troska jest specyficzną naturą każdego człowieka, tak jak na przykład każdy człowiek jest zdolny do opanowania, łagodności, wierności, dobroci, uprzejmości, cierpliwości, pokoju, radości i miłości.

Tutaj musimy powiedzieć o tej sytuacji, że nie ma osoby która by nie była do tego zdolna, ponieważ **to jest jej wybór**, to jest jej autonomia, to są jej możliwości.

Osoba która tego nie potrafi po prostu - nie jest osobą wolną, jest osobą zniewoloną psychicznie i duchowo i nie jest zdolna do podejmowania świadomych wyborów, więc pozbawiona, że tak mogę powiedzieć, swojej tożsamości.

Więc osoba, która jest zdolna do opanowania, to dlatego jest zdolna bo tak chce i ma taką możliwość, nikt jej tego nie zabrania.

Ona może być opanowana, łagodna, wierna, dobra, uprzejma, cierpliwa, niosąca pokój, radość i miłość - bo to od niej tylko zależy i nikt nie może jej tego wyrwać, ponieważ jest to akt jej serca.

A serca jej nikt nie posiada, ponieważ serce człowieka należy do człowieka i nikt nie jest w stanie człowiekowi serca zabrać, ponieważ należy do niego.

Więc w tym momencie uświadamiamy sobie, że **ludzie którzy nie są opanowani**, łagodni, wierni, dobrzy, uprzejmi, cierpliwi, nie niosą pokoju, radości i miłości - **są takimi ponieważ wybierają ten stan**, a nie dlatego, że ktoś ich do tego zmusił.

Kalkulacje doprowadzają ich do tego, że wolno być takimi, ponieważ mają większy zysk. A więc jeśli mają większy zysk, to kim są i na czym się skupiają?

Skupiają się na zysku cielesnym, który prowadzi do śmierci i prowadzi do wątpliwego posiadania, ponieważ tak naprawdę nie posiadają tylko są posiadani. Nie zdają sobie sprawy, że są posiadani, a nie posiadają - **są posiadani przez rzeczywistość tego świata i nie mogą się z niego wyrwać.**

Więc każdy człowiek który żyje, ma zdolność do tego, żeby być opanowanym i nikt nie powie, że nie może być opanowanym, ponieważ może być opanowanym - jeśli tylko będzie chciał, jest to wysiłek po prostu akt serca.

Nie może powiedzieć, że nie może być opanowanym ponieważ musiałby określić, że został pozbawiony woli, tożsamości, świadomości i rozumienia. A to nie jest prawda, ponieważ nie można by było z takim człowiekiem rozmawiać, ponieważ nie byłoby go tam.

Więc **sytuacja, w której jesteśmy - wynika z wyboru naszego.**

Ale gdy jesteśmy daleko od tego miejsca, wydaje się nam że to nie jest nasz wybór, że jesteśmy w tej sytuacji, bo po prostu nie możemy z tego się wydostać.

Ale jeśli przedstawiamy człowiekowi, że on tam jest dlatego, że dokonał takiego wyboru, to jest w stanie się z tego wydobyć.

Czyli **jest w tym stanie, ponieważ chce w nim być**, ale nie wie kiedy on chce tam być, kiedy dokonał tego wyboru, że chce tam być.

Kiedy został uwięziony przez posiadanie, kiedy dokonał wyboru że woli krzywdzić, niż dawać. Ale uważa że to nie jest prawda, że to świat go krzywdzi.

Ale w dalszym ciągu owoce Ducha Św. są wyborem człowieka i krzywdzeniem człowieka jest - nie obdarowywanie drugiego człowieka opanowaniem, czyli brakiem opanowania w wyniku troski.

Więc troska otwiera się w nas wtedy - kiedy troszczymy się o drugą osobę, a ta troska wyraża się - nie krzywdzę go, dlatego że mogę go nie krzywdzić, mogę być opanowany, mogę być łagodny, mogę być wierny, dobry, uprzejmy, cierpliwy, mogę nieść pokój, radość i miłość - jestem do tego zdolny, mam taką możliwość więc to czynię, to jest troska.

Nie czynienie tego drugiej osobie, mimo że to potrafimy zrobić, jest to unikanie troski. Bo troska wtedy wygląda tak, jak byśmy zostali skrzywdzeni, czy czuli krzywdę, żeby się troszczyć o kogoś, kogo nie znamy, który nam jest całkowicie obojętny.

Ale przecież **zdolność do troski jest podstawą natury życia.**

I dlatego proszę zauważyć, Bóg troszczy się o nas, a co my mamy uczynić?

My **mamy pozwolić JEMU na to, aby się nami troszczył**, pozwolić.

Ludzie nie chcą pozwolić Bogu, żeby się troszczył o nich, ponieważ oni mówią, że oni sami się o siebie zatroszczą. A później mają to, co w życiu ich jest trudne, czy rozpadające się, dlatego że nie pozwolili Bogu zadbać o swoje życie.

Ponieważ uważają, że Bóg to życie im zabiera; nie zabiera tylko daje. Więc jeśli uważają że zabiera, to gdzie są w sobie, jeśli uważają że Bóg zabiera im życie - więc są częścią diabła.

Bo to diabeł uważa, że Bóg zabiera mu życie. Bóg zawsze daje człowiekowi życie.

Ale jeśli człowiek traktuje Boga, że zabiera mu życie, to nie jest naturą duszy tylko naturą diabła, który tą duszę zniewala i krzyczy - że Bóg zabiera mu życie, bo zabiera mu duszę.

Więc dochodzimy do pewnego rodzaju poznania przez rozumienie złożoności, a jednocześnie prostoty. Więc złożoność - naszego zła; prostota - Boga. Musimy dojść do tego w czym się człowiek przez swój rozum zaplątał.

I proszę zauważyć, Bóg o nas się troszczy, my musimy pozwolić Bogu, aby się nami zatroszczył.

Tak jak np. matka mówi do dziecka: dziecko pozwól mi się sobą zatroszczyć, dlaczego jesteś taki samodzielny okropnie, wszystko chcesz sam zrobić, nie pozwalasz mi być matką, ani ojcem. Pozwól mi się o siebie zatroszczyć.

Czyli tutaj jest sytuacja tego rodzaju, że Bóg cierpi także, tak można by było ogólnie powiedzieć, z tego powodu że **człowiek jest tak okropnie samodzielny, a przez swoją samodzielność robi sobie krzywdę.**

Matka i ojciec chcą się zatroszczyć o dziecko, ale dziecko mówi: mamo, tato, ja jestem już dorosły, sam sobie robię te wszystkie rzeczy. A później mamo, tato - zapłać kaucję, bo z powodu braku twojej troski mam problemy.

Dlatego chcę tu powiedzieć o tej sprawie, że **pozwolenie żeby się Bóg o nas zatroszczył, jest to odsunięcie własnych pomysłów i własnej woli od siebie, i uznanie że Bóg lepiej się nami opiekuje niż my sami.**

Ale jest to bardzo trudne; właściwie to nie jest trudne, ale wszechobecną władzą w naturze podświadomej człowieka jest zło, które udaje że jest dobre, że przez tą wszechobecną troskę ono panuje i gdy chcemy oddać się Duchowi Św., Bogu Ojcu i Chrystusowi Panu w troskę, żeby ON się nami troszczył, zauważamy że jest to dla nas niezmiernie trudne.

W tym momencie zauważamy - że coś nas zniewala, coś nas ogranicza, coś nas dręczy i męczy. To jest właśnie ta **natura podświadoma, która wynika z trwania w nieustannej przeszłości jako umiejętności radzenia sobie w rzeczywistości.**

Ale to wszystko prowadzi człowieka do jeszcze większego ugrzęźnięcia w przeszłości, która nieustannie wpływa na terażniejszość. A terażniejszość jest nieustanną przeszłością, która się nieustannie, że tak mogę powiedzieć, kultywuje, nieustannie się umacnia.

Dlatego **pozwolić żyć nadziei - to pozwolić troszczyć się Bogu.**

I proszę zauważyć jest taki bardzo ciekawy aspekt, który został poruszony na Szrenicy, gdy Jezus Chrystus wisi na Krzyżu, umiera na Krzyżu mówi do Świętej Maryi Matki Bożej:

- *Matko oto syn Twój.*

Spójrzmy na to w taki sposób, że w tych słowach jest ukryte - *Matko oto syn Twój*
- *Matko troszczysz się syna swojego, troszcz się o niego, troszcz się o wszystkich ludzi, których daje ci w tym człowieku, w Janie.*

Do Jana mówi takie słowa - *synu oto Matka twoja.*

Czyli, *synu troszcz się o swoją Matkę – troszcz się o Św. Marię Matkę Bożą*, i od tej godziny Jan Ją wziął do siebie.

Proszę zauważyć, dla nas są to słowa, które są słowami które słyszymy. Ale gdy przechodzimy do czynu, to zastanawiamy się w jaki sposób my ludzie, którzy są ludźmi słabymi i ułomnymi stojąc przed Św. Marią Matką Bożą, która jest rodzicielką Chrystusa, Matką Chrystusa, który jest Zbawicielem całego świata, Odkupicielem –

jak się mamy o Nią troszczyć, w jaki sposób mamy się nią troszczyć, czyż jesteśmy zdolni do troski o Nią?

I w tym momencie **w naszej świadomości pojawia się myśl - nie mogę nie troszczyć się o Nią, mimo że nie wiem jak to uczynić.**

Ponieważ, gdy myślę - nie mogę się troszczyć o Nią; mówię: *nie będę Ciebie słuchał, ponieważ żądasz ode mnie rzeczy, które są niemożliwe.*

Ale kiedy troszczę się o Św. Maryję Matkę Bożą - to dlatego się troszczę, ponieważ Chrystus mi mówi: *troszcz się o swoją Matkę i moją Matkę.*

Więc w tym momencie, tak jak np. państwo macie dzieci i powiedzmy, gdy ojciec wyjeżdża w delegację, mówi do swojej córeczki pięcioletniej czy dziesięcioletniej, czy do synka swojego – córeczko, synku troszcz się o mamę. Często tak rodzice mówią.

Oczywiście dziecko – córka, czy syn nie będą tego robili jak ojciec. Ale ojciec mówiąc: troszcz się o matkę; w zrozumieniu mówi do tego dziecka, chce wydobyć z tego dziecka potencjał, można powiedzieć, chociażby nie smucenia matki, nie sprawiania jej bólu, czy nie bycia uciążliwym. Dziecko nie rozumie tego w całej stanowczości - co to znaczy troszczyć się, ale czyni to tak, jak to rozumie.

A rozumie to w taki sposób - że chociażby nie smucić, chociażby nie przeszkadzać, chociażby nie robić przeszkód i nie grymasić, będę się troszczyć, żeby matki nie denerwować.

Więc w tym momencie kiedy my słyszymy Jezusa Chrystusa, który mówi do nas:

troszcz się o Matkę, to w tym momencie nie zastanawiamy się, czy potrafimy to zrobić, ale zastanawiamy się nad tym – że mówi do nas Chrystus który wie, co potrafimy i czego nie potrafimy, a jednocześnie mówi: troszcz się o Matkę.

Czyli wie o jednej bardzo istotnej rzeczy, że troska o Matkę bardziej nam sprzyja, niż Jej.

Dlatego, **gdy się otwieramy i troszczymy się o Matkę - to otwieramy w sobie potencjał, ten potencjał który nie otwiera się w momencie posłuszeństwa.**

W momencie naszego posłuszeństwa otwiera się inna natura naszej osobowości, niż w czasie troski.

W czasie troski otwiera się inna natura naszej osobowości, i w czasie posłuszeństwa też inna.

W czasie posłuszeństwa otwiera się – poddanie.

A w czasie troski - wziąć w opiekę kogoś, komu chcemy pomóc, zabezpieczyć go, ochronić.

Czyli wyzwala się w nas potencjał całkowicie inny, niż poddanie.

Ale w tym momencie **następuje sytuacja, czyli ufność, można by powiedzieć wynikająca z nakazu.**

Gdy troszczymy się o Św. Marię Matkę Bożą to otwierają się w nas dwa aspekty - troszczymy się dlatego, ponieważ czynimy to z powodu posłuszeństwa Jezusowi Chrystusowi, czyli jednocześnie jesteśmy w posłuszeństwie, a jednocześnie jesteśmy w trosce.

Czyli otwierają się dwa bieguny natury człowieka.

I co się w tym momencie dzieje - **bierzemy od Chrystusa przez posłuszeństwo i dajemy przez troskę. Czyli nie dajemy już siebie - ale dajemy Chrystusa, któremu jesteśmy posłuszni.**

Czyli inaczej można by było powiedzieć, że gdy decydujemy się na troskę, w wyniku posłuszeństwa - to Chrystus się w nas troszczy, i w tym momencie otwiera naszą wewnętrzną naturę i przemienia tak głęboko, jak w żaden sposób nie może to się stać bez troski.

Więc troska jest specyficzną naturą, ponieważ troska, gdy na przykład troszczymy się o Św. Marię Matkę Bożą to wchodzimy z Nią w ścisłą relację, tak jak matka i dziecko.

Wiecie państwo jaka powinna być troska o Św. Marię Matkę Bożą - ona powinna być taką troską, z tego samego uczuciowego miejsca, które jest miejscem troski o nasze najmniejsze dziecko, o noworodka. O noworodka się troszczymy, jest to troska specyficzna.

I proszę zauważyć ciekawą sytuację, troszczymy się o noworodka i możemy się zastanowić - kto więcej otrzymuje, on czy my?

Przecież nasze samopoczucie, nasza zdolność ogromna i zdolność matki, która jest w stanie w jednej chwili stać się osobą nieprzesypiającą noce, wrażliwą, jednocześnie gotową do działania i nieustannie silną, i mocną, mającą ogromną ilość energii. Ona otrzymuje to od dziecka, od mocy Bożej, która w tym dziecku istnieje, a ona przyjmuje tą moc przez troskę o to dziecko.

Czyli otwiera się na to dziecko. Czyli można powiedzieć, przez troskę je ochrania, a jednocześnie otwiera w sobie tą przestrzeń, tą doskonałą, tą potężną, tą mocną, tą tajemniczą, tą duchową, w której to, tej jedności dziecko z nią jest zjednoczone. I ona właściwie otrzymuje więcej od tego dziecka, niż temu dziecku daje.

Ale dziecku oczywiście daje z potencjału swego ziemskiego, ale korzysta z tego duchowego, nie krzywdząc dziecka. Dziecko jej nie krzywdzi dając siebie i ona nie krzywdzi dziecka, dając siebie, jest to pełne uzupełnienie.

Czyli tutaj występuje przez troskę; nie ma krzywdy żaden człowiek. Czyli w tym momencie, kiedy mamy świadomość że jesteśmy w miejscu, gdzie troszczymy się o swoje dziecko, to z tego miejsca gdy spojrzymy na Św. Maryję Matkę Bożą i troszczymy się także o Nią.

To z tego samego miejsca, **ta troska powoduje tą sytuację, że my uwalniamy się od obciążeń**, które w nas istnieją, **z powodu przyjmowania Matki do swojej natury wewnętrznej**.

Czyli nasza troska pozwala Jej zamieszkać w nas, to jest taka niezmiernie ciekawa sytuacja. Ona się oczywiście troszczy o nas nieustannie, ale to Jej troska, abyśmy mogli w pełni Ją przyjąć, musimy też się troszczyć o Nią, bo wtedy łączymy się w przestrzeni ducha samego. I dlatego jest taka sytuacja, że Św. Maria Matka Boża troszczy się wszelkim człowiekiem na ziemi.

Jest zresztą napisane w Apokalipsie św. Jana rozdział 12 o tym - że *diabeł rzucił się za potomstwem kobiety, która porodziła mężczyznę*.

Czyli to jest Św. Maria Matka Boża, która została ustanowiona Nową Ewą. W ten

sposób Ona troszcząc się o wszelkiego człowieka, rozłącza nad nimi opiekę.

Ale człowiek troszcząc się o Św. Marię Matkę Bożą otwiera w sobie tą naturę, którą w naturalny sposób nie jest w stanie otworzyć. Ona tylko otwiera się w szczególnych sytuacjach.

Tylko otwiera się wtedy, kiedy nie czujemy żadnego zagrożenia.

Dlatego **troszczymy się o zbawienie, o odkupienie, o życie Chrystusa, który nam Swoje życie dał**, troszczymy się o nie, dlatego, **ponieważ ufamy Jemu i wierzymy w to, że ON to uczynił i że mamy to życie, o nie się troszczymy.**

A przez troskę o nie - ON w nas mieszka, przez troskę o zbawienie, o życie wieczne, stawiamy je na szczycie swojego istnienia, a jednocześnie **wchodzimy w szczególną relację z Chrystusem, która już w nas istnieje.**

Proszę zauważyć, podobieństwo – Św. Maria Matka Boża troszczy się o nas, my troszczymy się o Św. Maryję Matkę Bożą. Jezus Chrystus troszczy się o nas, w jaki sposób?

Przez swoją Ofiarę swego życia, troszczy się o nas, nasze odkupienie, o nasze życie. W ten sposób ON już dokonał troski.

Jesteśmy w relacji z Nim szczególnej przez Jego troskę, w której jest wybaczenie, miłosierdzie. A teraz my w szczególny sposób jesteśmy zjednoczeni - o życie, którym nas obdarował, w szczególny sposób troszczymy się.

Więc troska o to życie nie jest czymś takim, jak ludzie często mówią: „łatwo przyszło, łatwo poszło” - nie ma tam troski ponieważ w żaden sposób nie przyczynili się do tego, że to życie odzyskali.

Więc nie dbają o nie, „łatwo przyszło, łatwo poszło”, nie wiedzą czym ono jest, ponieważ **nie czują w sobie potrzeby życia wiecznego, bo skupili się na materialnej potrzebie istnienia.**

Ale człowiek nie jest tylko ciałem - ale jest duchem i duszą, a ciało zyskuje z tego powodu, że jesteśmy duszą i duchem żywym, zyskuje bo ciało nie choruje.

A jednocześnie dostępuje przemienienia, o którym mówi św. Paweł w jednym z Listów, który mówi w ten sposób:

Bracia, nie wszyscy pomożemy, ale wszyscy zostaniemy przemienieni.

Przedstawia to, nie kłamie, on nie kłamie. Św. Jan i św. Paweł i oczywiście wszyscy Apostołowie mówią prawdę, nie kłamią –

zostaniemy porwani w powietrze przez Chrystusa Pana, który przychodzi już drugi raz, nie po to żeby cierpieć, ale żeby nas zabrać, tych którzy są gotowi na Jego przyjęcie.

A wszystko stanie się, jak to mówił św. Paweł w jednej sekundzie, w jednej chwili się świat przemieni, w jednej chwili stanie się inny, i w jednej chwili zostaną odsłonięte niebiosa. I w jednej chwili zobaczycie świat inny i będziecie - albo przerażeni, albo radośni z tego co widzicie, rozumiecie państwo, bo to się w jednej chwili przemieni. To nie będzie przemiana trwała nie wiadomo ile, bo nagle nastąpi błysk.

To tak jakby powiedzieć państwu - jedziemy tunelem, wjeżdżamy z jednej strony w tunel, gdzie deszcz pada. Jedziemy tym tunelem kilometr, trzy, pięć i wyjeżdżamy - inne środowisko, inna pogoda, słońce, deszcz nie pada, jest idealnie, w jednej chwili się wszystko zmieniło. Tak jest w Alpach francuskich i włoskich, gdy jedziemy, wjeżdżamy z jednej strony deszcz pada, a z drugiej strony wyjeżdżamy i nagle pogoda, słońce, gorąco.

I proszę zauważyć, mówię o trosce - jak ona jest niezmiernie ważna.

A każdy jest zdolny do troski, tylko troska, czym jest?

Człowiek troskę zachowuje na szczególne wypadki, troszczy się o to co jest dla niego najważniejsze i zachowuje troskę na tą sprawę.

A jeśli Chrystus jest dla niego najważniejszy - to się troszczy o Chrystusa.

A jeśli są dla niego najważniejsze pieniądze, to się troszczy pieniądze.

Czyli **tam gdzie jest ukierunkowana troska - świadczy o naszej prawdzie o nas.**

Tam gdzie nasza troska jest ulokowana - tym jesteśmy i troska świadczy o najgłębszym naszym poczuciu bezpieczeństwa, o naszej naturze wewnętrznej, o naszym sercu i naszym ukierunkowaniu.

Więc kiedy **Bóg posyła Jezusa Chrystusa w trosce o to, aby mógł mieszkać w sercu człowieka, ponieważ troszczy się o to, aby człowiek był zbawiony.** Więc posyła Syna swojego, aby oddał życie w trosce o życie człowieka, a **Syn troszczy się - aby wypełniać tylko wolę Ojca, a nie swoją.**

Więc **troska o Ojca i troska o człowieka jest siłą, że Jezus Chrystus składa ofiarę ze swojego życia** - wynika to z troski prawdziwej, nieklamanej, niezmiernie

głębokiej.

My natomiast jesteśmy zobligowani, i gdy tak postępujemy, musimy troszczyć się z całej siły o to, co ON nam dał - czyli dał nam życie swoje.

Ale **Jego życie dla nas jest dane przez ofiarę z Jego życia, czyli w ten sposób troszczymy się Jego życie - jeśli dla nas jest ono ważne.** I w ten sposób gdy troszczymy się Jego życie, co się dzieje - troska Jezusa Chrystusa o nas już istnieje - bo nas nabył, wszystkich równo, nas nabył.

I mamy, jak to mówi św. Paweł:

A chodzimy po tym świecie, żeby okazywać każdego człowieka doskonałego w Chrystusie.

Czyli nabył nas i przez szczególną relację troski o nas - jesteśmy w relacji z Nim nieustannie. Ta troska Jego o nas - jest tą relacją szczególną, w której jesteśmy nieustannie z Nim, w tej najdoskonalszej części którą nabył czyli życie, duszę.

I w tym momencie, kiedy Jego troska już jest, teraz nasza troska o to życie, które nam dał i o Niego samego, w jaki sposób?

W taki sposób, że nie pozwolimy na to, żeby ktoś oczerniał Tego, który jest doskonały i prawdziwy. Dlatego nasza postawa jest taka, że nie pozwolimy powiedzieć tego, że nie jest Jezus Chrystus jedynym odkupicielem i jedynym pośrednikiem ponieważ - nie ma innego.

O tym mówi św. Paweł - *dlatego mamy powiedzieć inaczej, dlatego kto się odważy powiedzieć, że Jezus Chrystus jest sprawcą grzechu - nikt się nie jest w stanie odważyć!*

Więc, nikt nie jest w stanie też oskarżyć św. Pawła ponieważ by w takim razie oskarżał Jezusa Chrystusa - że Jezus Chrystus jest sprawcą grzechu, a to jest niemożliwe!

Więc w tym momencie **troszczymy się o Jezusa Chrystusa, i troszczymy się o życie. A przez troskę o życie, które nam dał, jeśli świadomi jesteśmy tego, że naprawdę mamy duszę i naprawdę mamy ducha zdolnego do życia w Prawdzie. I jesteśmy zdolni do przemienienia w nowego człowieka i mamy życie wieczne. To jeśli dla nas jest to istotne, ważne i wierzymy w to naprawdę - to troska wtedy nasza jest prawdziwa.**

To wtedy troska nasza naprawdę staje się rzeczywistą, i jednoczymy się z

Chrystusem Panem przez troskę - i te dwie troski jednoczą się w jedną naturę. I w ten sposób otrzymujemy stokroć więcej od Chrystusa, niż my jesteśmy w stanie dać.

My dajemy swoją troskę i swoje życie którego nie mamy, a ON daje nam Swoje życie które ma, dla nas, abyśmy je mieli.

Czyli nasza troska o Chrystusa powoduje to, że my otwieramy się wewnątrznie przez ufność do Niego - to jest troska, aby ON w nas działał i nas zrodził, nas ożywił.

I w ten sposób ON mówi:

- *Matko oto syn Twój.*

Więc Ona troszczy się o nas wszystkich ponieważ jest odwieczny zamysł Jej troski, a jednocześnie czyni to z nakazu także Jego, troszczy się o nas, więc jesteśmy pewni w stu procentach, że nigdy nie jesteśmy pozostawieni, bo się Ona nieustannie troszczy z nakazu Tego, którego porodziła i którego najbardziej kocha.

A jeśli ON kocha tych wszystkich ludzi, to Ona tak samo kocha tych wszystkich ludzi jak ON, i się troszczy o nich. Więc jesteśmy pewni, że Ona nas nieustannie kocha, i nieustannie troszczy się o nas.

Więc w tym momencie kiedy my troszczymy się o Nią, z nakazu Tego który dał nam życie, wchodzimy w coraz większą troskę o życie, dlaczego?

Dlatego ponieważ **wykonujemy polecenie Tego, który nam nakazał i któremu ufamy. Więc troszczymy się o Św. Marię Matkę Bożą mimo - że nie mamy pojęcia jak to zrobić. Czynimy to, a ON w nas przez troskę to czyni.**

I w tym momencie - jak z Nim wchodzimy w ścisłą relację, tak z Nią wchodzimy w ścisłą relację. I jak jesteśmy w ścisłej relacji z Nią, to co się w nas dzieje?

Zaczynamy obserwować w sobie, myślę że można powiedzieć w takiej konwencji, rejestrować w sobie, że kochamy wszelkiego człowieka, ale nie wynika to z naszego rozumu, z naszego rozumienia i pojęcia.

Ale kochamy wszystkich ludzi i rozumiemy, że to jest Ona w nas, kocha wszystkich ludzi tak bardzo, że my także kochamy razem z Nią tych wszystkich ludzi.

I zdradza Ona w nas, czyni nas zdolnymi w pełni, do pełnej jedności z Chrystusem, dlatego - bo **troska o Św. Maryję Matkę Bożą wypełniona i dokonana, świadczy o pełnym posłuszeństwie Jezusowi Chrystusowi.** Świadczy o tym, ponieważ wykonaliśmy polecenie Tego, który nam nakazał i zaświadczył.

Więc wykonując Jego polecenie, którego nie jesteśmy w stanie wykonać, ponieważ

nie mamy pojęcia - jak to uczynić?

My którzy nie potrafimy tego uczynić, mamy jednak to uczynić, a to się jednocześnie stało. Ale nie stało się dlatego, że potrafimy tylko dlatego - że Ten potrafi, który nas posłał.

Więc w ten sposób, ON w nas istnieje i zdradza nas, a gdy nas zdradza stajemy się synami Bożymi. A gdy stajemy się synami Bożymi, już jesteśmy człowiekiem Światłości.

A człowiek Światłości to jest ten - który oświetla świat cały, czyli przyjmuje od Św. Marii Matki Bożej całą moc życia i od Chrystusa Pana, całą moc życia w sobie.

I staje się tym, do którego został powołany na początku świata - *Idźcie, rozradzajcie się i rozmnażajcie, czyńcie sobie ziemię poddaną, panujcie nad zwierzętami morskimi, lądowymi i powietrznymi.*

Wykonuje to i tego najbardziej boi się diabeł. Bo Diabeł nie chce, aby panowanie nad jęczącym stworzeniem, nad ziemią i światem zostało mu odebrane. A jest mu tylko odebrane przez człowieka Światłości.

Człowiek Światłości jest pogromem dla diabła dlatego, że on jest światłością, a diabeł jest ciemnością.

I człowiek Światłości jest potęgą, jest po prostu synem Bożym, który staje pośrodku świata i oświetla świat cały. I nie może temu nikt przeszkodzić, bo jest on światłością nie z siebie, ale jaśnieje światłością - jako w niebie tak i na ziemi. Jaśnieje światłość bezpośrednio z nieba, światłość prosto na ziemię się rozszerza i jaśnieje potęgą i nikt nie jest w stanie temu przeszkodzić.

Więc jesteśmy człowiekiem Światłości.

I w tym momencie zauważamy, pytanie uczniów:

Powiedz nam, gdzie Ty jesteś, ponieważ tego miejsca musimy szukać.

Jezus Chrystus mówi:

istnieje światłość w człowieku Światłości on oświetla świat cały.

Czyli jesteśmy w tym miejscu, gdzie Chrystus jest, a jest tam do dzisiaj, nieustannie jest. Bo mówi w ten sposób:

pozostaje na tym świecie nieustannie i oświetlam świat cały.

A św. Jan mówi:

prawdziwa światłość oświetla każdego człowieka, który na ten świat przychodzi.

Chrystus nieustannie trwa i istnieje - to jest 1 rozdział 9 werset.

I św. Jan 8,12: *a pozostaję z wami do końca świata.*

Więc w tym momencie doszliśmy do zrozumienia troski, która proszę zauważyć, gdy w was to się zaczęło dziać, zauważcie że inny jest wasz stan psychiczny, i inny jest wasz stan wewnętrzny, uczuciowy, macie poczucie równowagi, wolności, ciszy i spokoju.

Dlatego ponieważ ten stan wprowadza ten porządek nieba, przez hierarchię – Bóg, Syn, Duch Święty, który przez Ojca i Syna działa, Św. Maria Matka Boża-Nowa Ewa.

I oczywiście Nowy Adam - to jest Chrystus, czyli ma podwójną rolę - jest Synem Bożym, który odkupuje. A jednocześnie bierze na siebie niepowodzenie, czyli grzech Adama i przez posłuszeństwo ogromne go niweluje, całkowicie usuwa.

I ON jest w tym momencie Tym, przez którego chwała nieba ponownie wraca do potomstwa Bożego, czyli do wszelkiego człowieka. A człowiek ma tylko się troszczyć o to, co otrzymał - czyli troszczyć się o życie wieczne.

Teraz zauważcie inny **aspekt troski fałszywej.**

Diabeł w raju z powodu troski fałszywej mówi do człowieka:

Bóg nie chce ci dać tej wielkości swojej bo jest za wielki, żeby się dzielić z tobą człowieku tą wielkością.

Czyli fałszywa troska diabła kieruje człowieka do tego, że sam się troszczy o siebie i tylko występuje na ziemi upadek.

Więc, proszę zauważyć to jest bardzo istotna sytuacja, także troska fałszywa diabła spowodowała to, że człowiek wszedł w relację z diabłem. Czyli troska jest stanem relacji szczególnej, głębokiej.

Więc w tym momencie, kiedy przejmujemy Chrystusa Pana - czyli troskę o życie, którym nas obdarował, przez tą samą troskę jest zniwelowany, odrzucony jest diabeł, czyli zły duch, który przez fałszywą troskę chciał zawładnąć sercem człowieka.

I w tym momencie kiedy troszczymy się z całej siły o Chrystusa, który się troszczy o nas, względem troski Ojca, w ten sposób troszcząc się o Jego życie - przywracamy życie także jęczącemu stworzeniu, ale i sobie przywracamy życie i duszy swojej.

Jak to jest napisane w Apokalipsie rozdział 3:

| 20 Oto stoję u drzwi i kołaczę:

jeśli kto posłyszyc mój głos i drzwi otworzy,
wejdę do niego i będę z nim wieczerzał,
a on ze Mną.

Fragment z Biblii Tysiąclecia wydanie IV

I już nie będzie nad nim panowała druga śmierć i staną się kapłanami Boga i Chrystusa i będą panowali z nim tysiąc lat -Apokalipsa 20,6.

Tutaj jest przedstawione, że jesteśmy przeznaczeni do tego, aby druga śmierć nad nami ponownie nie panowała.

A druga śmierć nad nami nie panuje wtedy, kiedy przyjmujemy troskę Chrystusa i troszczymy się o to, co otrzymaliśmy od Niego.

I w ten sposób chcę powiedzieć, że troska jest to taka szczególna relacja.

Troska są to dwa serca, które w głębokiej relacji miłości tak bardzo się przenikają, że stają się jednym sercem, to jest tak głęboka troska - tylko troska to daje.

Troska wynika z miłosierdzia i dlatego miłosierdzie nie szuka winy, żeby wybaczyć - bo troska nie szuka winy.

Troska przychodzi po to - aby wyzwolić człowieka od oskarżenia.

Tak samo miłosierdzie przychodzi po to - żeby człowiekowi wybaczyć.

Człowiekowi nie przychodzi do głowy, że można wybaczyć komuś nie poczytując mu winy, ale to jest wyższy stan duchowy wybaczenia, kiedy wybaczamy nie w wyniku winy, tylko z powodu troski, z powodu miłosierdzia, jest to inny stan wybaczenia.

Jest to wyższy stan istnienia, kiedy nie ma potrzeby poszukiwania winy, aby wybaczyć.

Ponieważ ludzie rozumiejąc wybaczenie, są takie techniki na ziemi, to się chyba radykalne wybaczenie nazywa, to żeby wybaczyć to trzeba najpierw znaleźć winę.

Ale Chrystus nie przychodzi dlatego, aby nam wybaczyć dlatego żeby nam wybaczyć winy, ale ON przychodzi z tego powodu, że jest to ogromna miłość i troska o życie człowieka.

Zresztą Bóg mówi do Syna swojego:

Idź, wyzwól człowieka z tego cierpienia, aby Moje miłosierdzie i Moja łaska w ich sercach mogła już zamieszkać.

Więc nie mówi, o tym żeby nie byli winni tylko - *żebym Ja mógł w nich jest mieszkać, ponieważ są w udręczeniu i nic ich z tego udręczenia nie wydobywa.*

I dlatego tutaj jest sytuacja taka, że Chrystus Pan odkupuje całą ziemię w wyznaczonym czasie.

Co to znaczy w wyznaczonym czasie?

Oznacza to, że człowiek już trwa w tym cierpieniu prawdopodobnie 4000 lat. I dopiero po 4000 lat to się dzieje, więc jest to wyznaczony czas, ponieważ wszystko musi się dziać wtedy, kiedy się dojrzeje, kiedy są właściwie stany.

Kiedy ci, którzy są złymi, przestaną się ukrywać i pomyślą sobie, już minął czas ukrywania się, już nie ma Tego, który jest Panem, mogą sobie rządzić.

A w tym momencie kiedy wychodzi, właśnie przychodzi odkupienie, ponieważ ujawnili się ci, którzy są tymi którzy są złymi.

Więc rozumiejąc szczególną moc łaski, rozumiejąc szczególną moc doskonałości Bożej, szczególną moc troski. Ale nie tej zwyczajnej troski - troszczyć się w zwyczajny sposób.

Ale **troszczyć się w sposób tak głęboki, jak o swoje dziecko się troszczymy**. To w ten sposób **następuje ogromna transformacja**, tak mogą użyć takiego słowa, **transformacja naszej podświadomości**.

I na przykład - wiele publikacji mówi o naturze podświadomości, Murphy i wielu innych pisarzy mówi o podświadomości; i uważa że w chrześcijaństwie nie ma w ogóle podświadomości, nie została tam poruszona - a jest to w ogóle nieprawda.

Podświadomość w chrześcijaństwie przez Chrystusa jest ujawniona tak bardzo głęboko, że nikt jej tak głęboko nie porusza, bo nikt nie jest w stanie tego pojąć tak głęboko. Podświadomością jest jęczące stworzenie.

To jęczące stworzenie jest - tą naturą najbardziej podświadomą, i odzwierciedla wszystkie behawioralne odruchy człowieka, i na tej naturze jest największa manipulacja, ta natura jest najbardziej udręczona. A tym jęczącym stworzeniem jesteśmy my - bo mamy w niej udział przez odpowiedzialność.

A tej odpowiedzialności nikt z człowieka nie zdjął, więc ten stan nieustannie na nas wpływa - więc jesteśmy udręczeni dlatego - ponieważ nie wykonujemy zadania.

Matka jest udręczona swoimi dziećmi, powiedzmy że tak mogą powiedzieć, ponieważ nie opanowała ich natury złej. Kiedy matka wychowa właściwie dzieci, to nie będzie nimi udręczona, ale będzie radowała się ich troską. Ale kiedy nie zapanuje nad ich tą ciemną, złą naturą, to będzie udręczona nimi, którzy będą jej po prostu „kołki

na głowie ciosać”, rozumiecie państwo, to jest ta zasada.

Więc ta odpowiedzialność działa w obie strony:

- zostaliśmy uczynieni odpowiedzialnymi za jęczące stworzenie,
- a jęczymy dlatego - ponieważ jest to oznaka braku wykonywania pracy Bożej.

Nie można tego inaczej powiedzieć - bo jeśli wykonujemy pracę Bożą, to dlaczego mielibyśmy jęczeć, przecież ona jest przyjemna i radosna.

Jezus Chrystus mówi:

moje jarzmo jest lekkie i słodkie, jestem cichego i spokojnego serca, jestem radosnego serca.

Dlaczego mielibyśmy jęczeć wszystko to, co Bóg nam daje jest pracą, zadaniem, doświadczeniem i próbą, która nas wznosi, nie krzywdzi, kształtuje.

I każdy kto uświadamia sobie, że wszystko co nas otacza jest pracą, zadaniem, doświadczeniem i próbą daną przez Boga, zawsze wie, że Ten który nas kocha, nigdy nie da nam czegoś, co nas udręczy. Więc tylko daje nam to, co nas kształtuje i daje nam zdolność odnalezienia samych siebie i wyzwolenia się z tego, co oskarża Boga o nasze złe samopoczucie.

I w tym momencie kiedy uświadamiamy sobie, że wszystko jest pracą, zadaniem, doświadczeniem i próbą zawsze mamy –

„właściwie zwarte pośladki i pierś do przodu” - zawsze jesteśmy gotowi do działania. Ponieważ nic nie jest przeciwko nam, bo jesteśmy gotowi wyzwolić z siebie potencjał, który Bóg w nas zna, a my jesteśmy w stanie go wydobyć na zewnątrz, nie jako krzywdę dla siebie, tylko jako zysk.

Więc tu co chcę przedstawić właśnie tą sytuację, która jest dla nas prosta, to o czym rozmawiamy jest proste. Jest to proste to o czym rozmawialiśmy, i dlatego najtrudniejszą rzeczą jest co?

To co jest w tym wszystkim najprostsze – troska, ona jest najprostszą rzeczą w tym wszystkim. A dlaczego jest najtrudniejszą?

Bo wiele jest innych rzeczy, o które człowiek zabiega, jako o naturę swojego bytu zewnętrznego, a troska jest tym bytem jego natury prawdziwej.

Czyli troska jest naturą wewnętrzną jego duszy i życia, a to, o co się troszczy świadczy o tym - kim jest.

Troska jest naturą prawdy jego, a to o co się troszczy, świadczy o tym kim jest.

Więc to o co się troszczy świadczy o nim, a to że ma troskę odzwierciedla zdolność do wzrostu i doskonałości, ostatecznego pojednania się z Bogiem i ostatecznego miłosierdzia.

Czyli troska odzwierciedla ostateczny stan zdolności pojednania z Bogiem, a to o co się troszczy - świadczy o tym, czy jest prawdziwy, czy jest fałszywy, co tak naprawdę dla niego jest najważniejsze.

Więc troska jest aktem jedności z Bogiem lub odejścia.

Troska to jest stan duszy naszej, która zaświadcza o tym kim jesteśmy. Jeśli się troszczymy o życie wieczne Boga, o życie wieczne które Bóg nam daje, abyśmy żyli i o nie się troszczymy, to świadczy to o nas kim jesteśmy - że jesteśmy niebianami, którzy żyją w tych ciałach.

A ci, którzy się troszczą bardziej o to co cielesne, to są z tego świata i nie interesuje ich to, co duchowe.

Ale dlatego chcę powiedzieć o tym, że troska jest w tym wszystkim o czym rozmawiamy, najprostszą rzeczą, bo wszyscy mamy ją od urodzenia. Wszyscy wiemy, czym jest troska, wszyscy wiemy jak ją się stosuje, czym ona jest.

Ale to, co człowiek nabył w tym świecie, jest nabyte przez rozum, przez przyzwyczajenia, przeszkadza tej trosce zaistnieć, czyli temu co jest odwieczną naszą naturą prawdy.

Czyli największa prostota naszej natury grzęźnie w nabytej formie naszej tożsamości, nabytej, nierzeczywistej, tej którą człowiek sam gdzieś w sobie kształtuje, przez to co ma i co je, uważa że tym jest. A on jest tym, tą najprostszą naturą, naturą troski bo ona świadczy o jego naturze.

Więc proszę zauważyć, to co było powiedziane na samym początku - że to rzeczy najprostsze są najtrudniejsze do wykonania.

Łatwiej jest człowiekowi wykonywać rzeczy złożone i trudne w tym świecie, zabieganie o złożoność swojego bytu dzisiejszego, niż troszczyć się o prawdę, o Chrystusa, o życie swoje wieczne. Ponieważ tak bardzo odszedł od natury swojej tożsamości, że zapomniał ku czemu troska jego powinna zmierzać, można w ten sposób powiedzieć.

Dlatego troskę mamy od urodzenia, od zarania dziejów od Boga mamy samą troskę, ponieważ to Bóg się troszczy o nas, a tą troskę objawił przez Syna swojego, a ON dał nam swoje życie, abyśmy żyli.

I mówił: *troszczcie się o życie, które otrzymaliście, abyście je nie utracili, troszczcie się o moją Matkę.*

A przez troskę o moją Matkę wypełniacie Moją wolę i w ten sposób ściśle wchodzicie w relację z Nią i ze Mną.

A Ja jestem już nieustannie zjednoczony z Ojcem, bo nigdy nie utraciłem troski o Niego, a ON nigdy nie utracił troski o Mnie.

Więc w ten sposób wchodzimy w całą przestrzeń troski.

Troska Boga ostatecznie objawia się jako troska o jęczące stworzenie. Czyli troska tego największego Boga, który jest potęgą największą, ujawnia się - że jest Bogiem bo troszczy się o najmniejszą istotę, o jęczące stworzenie, o którym zapomniał człowiek, który jest najbliżej tego stworzenia.

A Bóg stworzył cały wszechświat dla tego jęczącego stworzenia i stworzył człowieka po to, aby poszedł do jęczącego stworzenia i wydobył je z udręczenia.

A człowiek jest udręczony dlatego, że nie wykonuje polecenia, które Bóg mu zadał, dlatego bo przez odpowiedzialność cierpi od jęczącego stworzenia katusze, które zadaje diabeł temu jęczącemu stworzeniu.

Ale człowiek jest istotą nadrzędnej mocy, która może to przerwać, przyjmując naturę Bożą. Czyli czyniąc się synem Bożym, a gdy czyni się synem Bożym w jednej chwili staje się człowiekiem Światłości, dlaczego?

Bo syn Boży i człowiek Światłości to są jakby dwa punkty jednego kija. Nie możemy mieć kija o jednym końcu, bo to jest niemożliwe, bo kij zawsze ma dwa końce.

I gdy powstaje Syn Boży powstaje od razu człowiek Światłości.

Czyli, gdy jest pełne zrodzenie przez Św. Maryję Matkę Bożą w Chrystusie, i przyjęcie w pełni Chrystusa i Jego życia, to w tym momencie jesteśmy już tymi, którzy oświetlają świat cały, już jesteśmy tymi, którzy wypełniają Prawo Starożytne.

A tym Prawem Starożytnym jest właśnie Księga Genesis rozdział 1:

27 Stworzył więc Bóg człowieka na swój obraz,
na obraz Boży go stworzył:
stworzył mężczyznę i niewiastę.

28 Po czym Bóg im błogosławił, mówiąc do nich: «Bądźcie płodni i rozmnażajcie się, abyście zaludnili ziemię i uczynili ją sobie poddaną; abyście panowali nad rybami morskimi, nad ptactwem powietrznym i nad wszystkimi zwierzętami pełzającymi po ziemi». 29 I rzekł Bóg: «Oto wam daję wszelką roślinę przynoszącą ziarno po całej ziemi i wszelkie drzewo, którego owoc ma w sobie nasienie: dla was będą one pokarmem. 30 A dla wszelkiego zwierzęcia

połnego i dla wszelkiego ptactwa w powietrzu, i dla wszystkiego, co się porusza po ziemi i ma w sobie pierwiastek życia, będzie pokarmem wszelka trawa zielona». I stało się tak. 31 A Bóg widział, że wszystko, co uczynił, było bardzo dobre.

I tak upłynął wieczór i poranek - dzień szósty.

Fragment z Biblii Tysiąclecia wydanie IV

I tak upłynęło pierwsze stworzenie świata.

Bo to jest pierwsze stworzenie świata, o którym jest powiedziane, że **Bóg stworzył człowieka na własny wzór i podobieństwo czyli człowiek jest duchem**. Gdy nie rozumiemy, że jest duchem to myślimy, że jest ciałem.

Dlatego, gdy myślimy znowu, że Bóg stworzył człowieka by się rozmnażał płciowo, to w takim razie jesteśmy jakby zobligowani, czy zdeterminowani może bardziej, do myślenia o tym, że Bóg jest biologiczny. Ale kiedy wiemy o tym, że Bóg nie jest biologiczny tylko jest duchowy, to wiemy o tym, że stworzył nas jako istoty duchowe i nie do rozmnażania biologicznego, ale do niesienia światłości na całą ziemię, którą człowiek jest z mocy Bożej.

A Bóg nie stworzył człowieka po to, aby człowiek był poza Bogiem, bo zdecydowanie lepiej człowiekowi jest w Bogu. Więc nie stworzył go po to, aby człowiek żył poza Bogiem - tylko dlatego, że ma do wykonania zadanie, które jest dokładnie określone w księdze Genesis.

A o którym mówi św. Paweł w Liście do Rzymian rozdział 8, właściwie cały ten rozdział, ale od 14 wersetu jest bardzo wyraźnie ukazane:

14 Albowiem wszyscy ci, których prowadzi Duch Boży, są synami Bożymi.

19 Bo stworzenie z upragnieniem oczekuje objawienia się synów Bożych. 20 Stworzenie bowiem zostało poddane marność - nie z własnej chęci, ale ze względu na Tego, który je poddał - w nadziei, 21 że również i ono zostanie wyzwolone z niewoli zepsucia, by uczestniczyć w wolności i chwale dzieci Bożych. 22 Wiemy przecież, że całe stworzenie aż dotąd jęczy i wzdycha w bólach rodzenia.

Fragment z Biblii Tysiąclecia wydanie IV

A nie zostało podane w znikomość z własnej woli, ale z woli Bożej, aby miłosierdzie Boże się na nim objawiło. A i my jęczymy w bólach rodzenia. A jęczącemu stworzeniu zostało dane także oglądanie światłości Bożej, a i my w swoich ciałach oczekujemy ostatecznego przemienienia.

Jest tam jeszcze kilka słów o nadziei, o której św. Paweł mówi:

24 W nadziei bowiem już jesteśmy zbawieni. Nadzieja zaś, której [spełnienie już się] ogląda, nie jest nadzieją, bo jak można się jeszcze spodziewać tego, co się już ogląda? 25 Jeżeli jednak, nie oglądając, spodziewamy się czegoś, to z wytrwałością tego oczekujemy.

Czyli nie możemy mówić, że nadzieją jest to, co już mamy i co oglądamy, bo nie możemy mówić, że to jest nadzieją, bo nadzieją jest to czego jeszcze nie znamy, nie oglądamy, a w czym mamy już udział przez wiarę.

Tu jest właśnie ta tajemnica, gdzie człowiek rozumiejąc tą tajemnicę troski - zaprowadza porządek w naturze swojej podświadomej, nie w taki sposób jak mówi Murphy, czy jak mówią inne, że tak mogę powiedzieć, w różny sposób ukazane techniki podświadomości, bo to nie o nie chodzi.

Bo chodzi o zaprowadzenie porządku prawdziwego do samego dna człowieka, i o wykonanie pewnej pracy, pracy zadanej przez Boga, a nie po prostu tylko udawania, że tak mogę powiedzieć „gościa”, tam gdzie tak naprawdę go nie ma, że jest Panem czegoś, ale nawet nie wie czego i tak naprawdę szarogęsi się nie wiedząc dokładnie kim jest i dokąd ma zmierzać.

To Bóg Ojciec daje mu tożsamość.

Jest to napisane w Apokalipsie św. Jana rozdział 2 werset 17 jest napisane:

17 Zwycięzcy dam manny ukrytej
i dam mu biały kamyk,
a na kamyku wypisane imię nowe,
którego nikt nie zna oprócz tego, kto [je] otrzymuje.

Fragment z Biblii Tysiąclecia wydanie IV

Ja mu dam tożsamość; zwycięzcy dam nieco z manny ukrytej i dam mu także kamyk biały, na którym jest wypisane jego imię i tylko jemu znane. Czyli jemu tylko znane - to znaczy każdy osobiście musi przyjść do Boga, nie chodzi się do Boga stadami, tylko idzie się osobiście.

Każdy jest zobligowany do osobistego spotkania się z Bogiem, bo taka jest natura zdolności człowieka, ponieważ za każdego człowieka osobiście umarł Chrystus, a nie za całą ludzkość od razu, można powiedzieć od razu, ale osobiście za każdego we wszystkich czasach.

Mimo że to się stało na Górze Kalwarii, to się stało we wszystkich miejscach na świecie i we wszystkich czasach.

I dlatego św. Paweł w Liście do Hebrajczyków rozdział 2 pisze: *drugi raz się tego już nie czyni, bo zostało uczynione, jest to na wieki w mocy, nie czyni się już tego drugi raz.*

Część 3

Zauważyliśmy że troska prawdziwa, niekłamana, najszczerza, najgłębsza troska,

taka jaką mamy do swoich nowonarodzonych dzieci, do noworodków - to jest ta najgłębsza troska, troska najszczerza.

Ta troska jest troską wyzwalającą, a jednocześnie najgłębiej nas kierującą i jednoczącą.

Zauważmy, że **Bóg kieruje się troską i posyła nas z troską do jęczącego stworzenia, aby miłosierdzie jemu objawić.**

Czyli co chcę powiedzieć? - Posyła nas z troską, aby wyrazić, objawić, miłosierdzie. **Miłosierdzie i troska jest jednym**, czyli w tym momencie kiedy się objawia troska, objawia się też miłosierdzie.

Czyli objawia się też miłość, objawia się jedność, dzieło miłości - bo miłosierdzie jest to miłość w działaniu, miłość w realizacji, miłość właśnie w tym wyrażeniu.

A troska jest tą miłością, to jest dosyć ciekawa sytuacja, ponieważ gdy spojrzymy na troskę, czym jest troska?

Tak właśnie, bo widzę że gdzieś tam przemknęło komuś przez głowę, tam gdzieś bardzo głęboko, że troska jest drugim końcem miłosierdzia. Miłosierdzie i troska są jednym.

My jako ludzie jesteśmy zdolni do troski, ale gdy ta troska w nas zaistnieje to jesteśmy zdolni do przyjęcia Miłosierdzia Bożego. Miłosierdzia - czyli Jego miłości, Jego woli, Jego doskonałości, Jego prawdy i stawać się na podobieństwo Jego.

Więc chcę powiedzieć o tym, że nie jest to trudne, ale jak to ze wszystkimi rzeczami jest bardzo prostymi, jest to najtrudniejsze w wykonaniu. Nie jest to trudne w zrozumieniu, bo każdy to stosuje, każdy to ma, nie musimy się uczyć tego.

Dlatego św. Feliks z Kantalicjo mimo że był analfabetą w piśmie i w czytaniu, był niedościgniony w trosce. Troska jego była niezmiernie prostolinijna, jasna. Nawet w trosce ogromnej wołał do Św. Marii Matki Bożej - *Św. Mario Matko Boża pozwól mi potrzymać Dzieciątka Jezus* - w trosce ogromnej o Niego chciał potrzymać, chciał tą bliskość mieć. A Św. Maria Matka Boża zobaczyła, że on ma tą troskę tak ogromną, że gdy on trzyma Jezusa Chrystusa, to tak jakby Ona GO trzymała, że ta troska jest ta sama. Że oddając mu w ręce Jezusa Chrystusa, Jezus Chrystus tą samą troskę otrzymuje, ponieważ on z całej siły się troszczy o Św. Marię Matkę Bożą.

O czym rozmawiamy proszę państwa?

O naszym życiu wewnętrznym, o trosce, o Św. Marii Matce Bożej, o Chrystusie, o Bogu, o Duchu Świętym, o człowieku Światłości, o synu Bożym, o Nowym Adamie, o

Nowej Ewie. O św. Janie umiłowanym uczniu Jezusa Chrystusa, na którym objawiło się w pełni wypełnione Prawo Starożytne. Gdzie w nim w pełni objawiła się tajemnica Nowego Adama i tajemnica Nowej Ewy, której to zostało objawione – dar, czy wypełnienie Prawa na jęczącym stworzeniu.

Jezus Chrystus jest właśnie tym człowiekiem Światłości.

Więc mówimy tutaj o życiu wewnętrznym, gdyż życie wewnętrzne jest motorem naszego życia zewnętrznego.

Nasze życie zewnętrzne zawsze się toczy, ale nie zawsze się toczy wedle właściwego lejtmotywu, właściwej siły przewodniej.

Więc nasze życie zewnętrzne musi się zawsze toczyć wedle zamiarów troski, wedle troski, ponieważ przez troskę przyjmujemy zamysł Chrystusa, czyli przyjmujemy nadzieję.

Więc nadzieja wynika z troski, więc przez troskę jednoczymy się z nadzieją. Czyli wiara też wynika z troski, a jednocześnie nadzieja też wynika z troski.

A i przyjmowanie miłości Bożej wynika także z troski, ponieważ troszczymy się z całej siły o życie, które otrzymaliśmy od Chrystusa.

PRAKTYKA MEDYTACYJNA

Tą praktyką będzie właśnie ta głęboka świadomość troski, o to co nam Chrystus daje. I troskę o życie, aby uświadomić sobie tą głęboką troskę w taki sposób, jak troszczymy się o swoje dziecko.

I troskę o Św. Marię Matkę Bożą - tak jak troszczymy się o swoje dziecko, o noworodka, które jest bez skazy i skazane, że tak mogą powiedzieć w takiej formie, skazane całkowicie na naszą zdolność, na naszą opiekę.

Proszę Ducha Św. oczywiście o pomoc dla państwa, o nieustannie przewodnictwo w trosce - aby Duch Święty przenikał państwa serca, i budził troskę właśnie o Chrystusa, ponieważ nigdy, proszę państwa - nie jesteście wolni od troski. Troska nieustannie w was istnieje, tylko że troska nie może się uwikłać w sprawy, które ją udręczają i państwa udręczają.

I dlatego Św. Maria Matka Boża biorąc we władzę nas samych, troskę właściwie w nas naszą kształtuje.

Musi u państwa się pojawić prawdziwa troska, bo w tej chwili odczuwa się państwa pewnego rodzaju akt woli, który ma wyprodukować troskę. Ale troskę się nie

produkuje, troska w nas istnieje, ona jest w nas.

Dlatego taka sytuacja się dzieje, że akt woli ma wyprodukować troskę, aby troska ta która w nas istnieje, aby nie zmieniła swojego zainteresowania - chodzi o wytworzenie przez wyobraźnię spójnego świata, w którym troska sobie istnieje - nie istniejąc, nie będąc.

Czyli nie ma jej, jest tylko wyobrażenie o niej.

Prawdziwa nasza troska jest pozwoleniem Bogu na to, aby ON się nami zatroszczył, czyli uwolnienie się od swojej zaradności, i pozwoleniem, aby tą zaradnością w nas był Chrystus, Bóg Ojciec.

Pozwolić, aby Jego troska nas objęła.

Czyli **aby troska Jego nas objęła - wynika to z naszej ufności, czyli oddaniem się Jemu z całą stanowczością.** Jest to trudne, ponieważ tożsamość człowieka zbudowana jest w taki sposób, że on sam za siebie odpowiada, sam istnieje w swojej autonomiczności, i czuje się dobrze sam ze sobą, a nie chce do końca odpowiadać za swoją tożsamość, mówi: że to nie on. Ale nie pozwala odebrać sobie tej autonomiczności, że to on.

Troszczyć się o Św. Marię Matkę Bożą - to przyjąć w pełni posłuszeństwo Chrystusa, ponieważ nie wiemy jak to uczynić, jak obdarować Ją swoją opieką, ale Chrystus to wie.

Gdy jesteśmy Chrystusowi posłuszni to się po prostu staje się naszym udziałem, mimo że nie wynika z naszych umiejętności.

Tu musicie państwo pamiętać że, pozbawiacie się własnej kontroli na rzecz troski Chrystusa, troski Boga, troski Św. Marii Matki Bożej, troski Ducha Św., czyli ustępuje wasza umiejętność, a działa umiejętność Boża.

Nie możecie do swoich umiejętności dołożyć umiejętności Boga, ponieważ to jest niemożliwe.

Dziecko gdy jest nieposłuszne matce, to nie jest posłuszne matce - to jest nieposłuszne matce. To samo jest, gdy jesteśmy nieposłuszni Bogu, to nie znaczy że jesteśmy posłusznymi Bogu.

Posłusznymi Bogu oznacza - wyłączenie swojej tożsamości na rzecz Jego władzy, Jego obecności w nas.

Dosyć duża walka u państwa istnieje, bo chcecie dołożyć do tożsamości, która nie jest rzeczywista. Ona się pojawia, coraz bardziej ona jest widoczna, ale to nie jest ta

tożsamość prawdziwego człowieka. To jest tożsamość osobowości ziemskiej, tej tożsamości ludzkiej, cielesnej, nie można do niej dołożyć, nie można tutaj przyjąć tego, co jest niemożliwe.

Tak jak Jezus Chrystus mówi:

nie naszywa się nowej, mocnej łapy na stare ubranie, bo nowa, mocna łąta jest mocna i rozerwie starą szatę i będzie dziura jeszcze większa.

Tutaj nie możemy wykonać czynności, tu możemy prawdziwie się zatroszczyć, nie czynności, prawdziwie się zatroszczyć, po prostu się zatroszczyć z głębi serca - każdy w sobie to ma, nie umiejętności, ale prawdziwe zatroszczenie.

Prawdziwa troska z najgłębszej natury, z najniższej natury - czyli jakby z dziecięcej umiejętności, z dziecięcej natury, troska.

Mimo że to jest najprostsze, to jest najtrudniejsze, mimo że naturalne - to najtrudniejsze, bo od naturalności odszedł człowiek, żyje, że tak mogę powiedzieć, pewną manufakturą, sztucznością, nie rzeczywistością, produktem swoich potrzeb żyje.

Osobowość człowieka dzisiejsza jest produktem jego potrzeb, powstała w wyniku, że tak mogę powiedzieć, stała się produktem jego potrzeb, jest wynikiem tego zabiegania o tą naturę.

Kiedy pojawia się troska szczerą, najprostszą, naturalną, która nie jest produktem dzisiejszego świata, ale naturalnym stanem naszej duszy - odnajdujemy to miejsce.

Zaczyna to się zmienić, tak w tej chwili jest coraz lepiej, jest to najprostsza natura, nie ma tam produktu naszej tożsamości, naszej wyobraźni, iluzji, złudzenia i ułudy, jest po prostu natura nasza.

Docieramy do naszej natury, która potrafi się w sposób najprostszy troszczyć bez umiejętności, nie jest produktem naszej cywilizacji, naszej osobowości, naszej wyobraźni, jest jedyną, prawdziwą naturą.

Troska, która łączy nas z prawdą, troska o Św. Maryję Matkę Bożą, o życie, troska. Po prostu troska prawdziwa, szczerą, tak jak troszczymy się o dziecko, o noworodka tak z tego samego miejsca, w ten sam sposób, czując tą samą zażyłość, tą samą jedność troszczymy się o Św. Maryję Matkę Bożą.

I w ten sposób wchodzimy w relację ścisłą z Nią, a jednocześnie z Chrystusem, czyli z życiem swoim, i ze swoją tożsamością, prawdziwą tożsamością, która nie jest produktem naszej cywilizacji, ani produktem naszych zabiegów i naszej osobowości i tożsamości - nasza osobowość wtedy jest prawdziwą naturą życia, którą jest Bóg.

W tej chwili u państwa jest taki potrójny stan, czyli dzielcie się na takie trzy obozy, trzy stany: są ci którzy w ogóle nie odnaleźli tego stanu i czują się dobrze, są ci którzy są w połowie i czują się paskudnie, ponieważ czują się jakby ktoś im życie odbierał, jakby tracili życie i oddech, i są ci którzy zanurzają się w naturę prawdy i zaczynają czuć się coraz bardziej radośnie.

To są takie trzy obozy - jedni są w stanie, którzy tego stanu w ogóle nie odnaleźli i czują się dobrze, bo wydaje im się że go mają, ale go nie mają, nie znaleźli go, dlatego wydaje im się że go mają.

Drudzy są na pograniczu i dlatego czują w sobie walkę i rozrywanie wewnętrzne, jakby ktoś im życie odbierał i nie wiedzą co się z nimi dzieje, i bronią się jak ryba łapiąca powietrze, jak wyjęta z wody.

I trzeci stan to są ci, którzy odnajdują ten wewnętrzny stan i zaczynają coraz głębiej zanurzyć się w tej w tym właściwym stanie duchowym, który coraz bardziej ich przenika, jest najmniej tych osób, o tak mogę powiedzieć.

Ale proszę Ducha Św. o pomoc, żebyście coraz bardziej państwo ze spokojem zaufali Jemu i wtedy nie będzie tego stanu rozrywania wewnętrznego. Ponieważ jest to oddzielenie od tożsamości tej ludzkiej, cielesnej, ziemskiej, odchodzenie świadomości duszy od pojmowania ludzkiego, swojego istnienia - do ufności Bogu.

I gdy przejdziemy do tego stanu, nagle pojawi się cisza, spokój, radość i miłość, ponieważ nie jest to nasza miłość, - jest to miłość Św. Marii Matki Bożej, Chrystusa Pana, Ducha Św., Boga Ojca w nas, która jest dla jęczącego stworzenia, które powstaje, budzi się, jest uzdolnione do oglądania chwały Bożej, bo pojawia się człowiek Światłości.

Pomoże państwu przy tej wewnętrznej przemianie świadomość dziecięctwa - czyli radość ze stawania się z nikim, słabym, bezsilnym, niezaradnym, bezradnym, bezbronny, ufnym, uległym i niewinnym.

Kiedy takimi się stajemy - to są przymioty dziecięctwa - to Bóg uwalnia nas od tożsamości ziemskiej i daje nam tożsamość Swoją - dlatego czyni nas nikim, słabym, bezsilnym, niezaradnym, bezradnym, bezbronny, a jednocześnie ufnym, oddanym, uległym.

Nikim, słabym, bezsilnym, niezaradnym, bezradnym, bezbronny - z powodu mocy tej ziemi, tego świata, czyni nas całkowicie oddzielonym.

Jednocześnie czyni nas ufnym, oddanym i uległym Sobie, a jednocześnie

niewinnym - przez zjednoczenie się z Nim właśnie, przez Jego troskę czyni nas niewinnym, usprawiedliwia nas.

Czyli czyni nas niewinnym i przez tą niewinność jesteśmy zjednoczeni z Nim przez Jego troskę.

A nasza troska - jest zachować niewinność i zachować życie, które przyszło przez usprawiedliwienie i przez Niewinnego przez niewinność Chrystusową.

Pamiętajcie państwo o trosce o Św. Marię Matkę Bożą - o trosce, nie zastanawiajcie się jak to uczynić, tylko po prostu troszczcie się.

To jest jak z wiarą - wierzycie i nie zastanawiacie się jak to uczynić, ponieważ wiara w siebie ma swoją naturę.

To jest tak jest z samochodem - naciskacie gaz w samochodzie, żeby on jechał i nie zastanawiacie się jak on to robi, po prostu jedzie, wszystko się dzieje, tak jak ma się dziać w samochodzie.

To samo jest z wiarą - myślimy o wierze, a ona nas prowadzi do miejsca, z którym jest związana ściśle - czyli z nadzieją.

A nadzieja w nas otwiera ufność - bo przez ufność i przez troskę w pełni nadzieja w nas znajduje miejsce pełnego wypełnienia.

Mówię - ufność i troska ponieważ jest ufność Jezusowi Chrystusowi, a jednocześnie jest troska o Św. Marię Matkę Bożą.

Więc przez ufność - Jemu troszczymy się o Nią - ponieważ ON nakazuje nam to, co jest pozornie nielogiczne i niemożliwe. **Ale ON nam nakazując to, uwalnia nas od ziemskiej logiczności.**

Zaczyna być duża zmiana u wielu osób, nie u wszystkich, ale widać dużą zmianę. Niektórzy rozpoczynają proces, niektórzy są w połowie, a niektórzy są osadzeni coraz bardziej. Ci którzy są osadzeni, widać jak wokół ich stóp rozchodzi się światło, tak jakby stali na chmurze światła. Dlatego że poczuciem ich tożsamości, poczuciem bezpieczeństwa jest Św. Maria Matka Boża - Ona to jest ich tożsamością.

A jednocześnie oni stają się światłem, światłością którą mają się stać - stają się człowiekiem Światłości, który oświetla świat cały. A stają się nim, ponieważ w nich działa Św. Maria Matka Boża, w nich działa Chrystus Pan, w nich działa Duch Święty, w nich działa Bóg Ojciec.

Oddają się Jemu i stają się prostym strumieniem Światłości płynącym prosto do jęczącego stworzenia, czyli do ich natury za którą są odpowiedzialni, ich teraz natury,

ponieważ są odpowiedzialni za jęczące stworzenie, więc jest to część ich natury, bo są za nie odpowiedzialni, co zostało im powierzone.

Więc ludzie którzy żyją rozdarci, rozbici to są ludzie, którzy nie wykonują zadania, a los, świat oskarżają o to, czego nie zrobili, o to - że się źle czują, że są rozdarci. Ale to przecież ich praca nie została wykonana, to co powinni uczynić - nie zjednoczyli się z Bogiem, nie zaufali Jemu.

Oni mówią, że to robią, tylko ludzie im szkodzą. Nikt im nie szkodzi, bo wszystko jest pracą, zadaniem, doświadczeniem i próbą, to oni mają stać się porządkiem tego świata.

Troska o Św. Marię Matkę Bożą jest to - pozwolenie Św. Marii Matce Bożej zatroszczyć się o siebie.

Kiedy my **pokonujemy swoją umiejętność, swoją „zaradność” i troszczymy się o Św. Marię Matkę Bożą, to wchodzimy w bardzo ścisłą relację z Nią i pozwalamy Jej**, aby zatroszczyła się o nas, aby nas ukształtowała, żeby dała nam to, co odwiecznie jest nam przeznaczone przez Boga - **dała nam życie.**

Życie to, które musimy otrzymać. Czyli z jednej strony otrzymaliśmy od Chrystusa Pana życie, a Ona daje życie jęczącemu stworzeniu, aby mogło oglądać chwałę Bożą, bo jest do tego przeznaczone.

Musicie państwo pamiętać, że macie doskonałą część w sobie nabytą przez Chrystusa, odkupioną - więc jesteście doskonałymi w Chrystusie. I kiedy wchodzicie w relację z Nim przez troskę to ta część, która jest nieustannie zjednoczona przez specyficzną doskonałą relację z Chrystusem - ona w was nieustannie przemienia i uzdrawia.

Więc macie w sobie doskonałą naturę samych siebie przez Chrystusa już w pełni odkupioną, czyli wyzwoloną, a jednocześnie doskonałą - więc na niej musicie się wzorować. A możecie tylko przez pełną ufność Chrystusowi wejść w tą naturę z Nim przez to, co już w was jest doskonałe.

Uwolnić to co doskonałe w was, bez narzucania sobie umiejętności, te które są pozornie właściwe i wtedy wyzwolicie tą część doskonałą, aby się wniosła i była tą mocą wznoszącą was.

Część 4

Nasza medytacja przed przerwą ukazała poszukiwanie właściwej relacji, bo troska

to jest relacja, można tak powiedzieć, właściwiej relacji.

Tak samo jak wybaczenie jest specyficzną relacją.

I w świecie troski nie traktuje się jako relację i wybaczenia też nie traktuje się jako relacji, tylko jako pewnego rodzaju czynność, czy opieka; jest to relacja, rzeczywista relacja.

Wybaczenie jest relacją, ludzie wolą tą relację, że tak mogę powiedzieć, wypełniać przez gwałtowność - jeśli chodzi o wybaczenie - o konfrontację w jakiejś sytuacji trudnej.

Ale bardzo skuteczną i najbardziej twórczą i kreatywną relacją jest wybaczenie - ono jest ścisłą relacją nie krzywdzącą, ani wybaczonego, ani temu któremu jest wybaczone, ponieważ nie jest poczytywana jemu wina, tylko jest obdarowywanie go, można powiedzieć - ciszą, spokojem, łagodnością i oderwaniem go od przemocy, która przychodzi, istnieje w nim z powodu złego ducha.

Zły duch głównie to czyni. I dlatego jest przemoc.

Dlatego ta medytacja, ta praktyka przed przerwą ona ukazywała stacanie ogromnego boju, boju wynikającego przez wybór, boju dokonywanego przez wybór.

Dlatego dokonywaliście wyboru - troski o Św. Marię Matkę Bożą, a zły duch cały czas walczył o to, jakie straty ponosicie w czasie tej troski. Czyli ukazywał, wszystko robił, aby przenieść tą troskę do wyobraźni, do iluzji, do złudzenia, albo żeby uczynić ją niemożliwą, albo żeby było cierpienie i chaos. Wszystko robił, aby po prostu człowiek nie mógł w tym zaistnieć.

I rzeczywiście wiele osób, że tak mogę powiedzieć, zaistniało w oderwaniu od siebie samego i czuło się dobrze, niektóre osoby weszły głębiej, ale poczuły się udręczone. Inne osoby doszły do pełnego osadzenia, i poczuły spokój. Inne osoby trwały w pewnym takim stanie dobrego samopoczucia, bo to jest dla nich najistotniejsze - dobre samopoczucie. Nie jest dla nich istotne zbawienie, tylko dobre samopoczucie, to nie tędy droga.

Jezus Chrystus miał 72 uczniów, a w rezultacie pozostało tylko 12 z nich wszystkich, bo reszta po prostu powiedziała: *jak możemy pić Twoją Krew, jeść Twoje Ciało - jak to jest możliwe. Zresztą nie możemy pić Twojej Krwi nawet gdybyś nam ją dał, ponieważ zabrania nam prawo kapłańskie, pić krew, więc łamiesz prawo, można by było powiedzieć.*

Więc żyją w pewnym takim stanie Kleofasowym, który jest stanem zaprzeczenia, czyli indoktrynacji.

Jak wiecie państwo jest siedem stanów Kleofasowych, tak można by było ogólnie określić, tak to nazywam Kleofasowych - dlatego że Kleofas i drugi uczeń, prawdopodobnie Łukasz, gdy dowiedzieli się że Jezus Chrystus zmartwychwstał, po prostu się przerazili z tego powodu co kobiety mówią, ponieważ jest to niemożliwe, żeby ktoś zmartwychwstał.

Zresztą napisane jest w Piśmie, że Mesjasz nie umrze, ale tam nie było napisane, że nie umrze tylko - *będzie żył*. A dla nich - *będzie żył* - to znaczy że nie umrze.

A dla Chrystusa - *będzie żył* - nie oznacza nie umrze; dla Jezusa Chrystusa jest czymś innym - *będzie żył* - wcale nie oznacza że nie umrze. Dla ludzi natomiast - *będzie żył* - znaczy nie umrze.

Jezus Chrystus rozumie zmartwychwstanie - zbudzenie z martwych. I dlatego wie, że nawet, gdy umrze - żyć będzie.

Dla ludzi gdy istnieje świadomość zmartwychwstania, to nie może umrzeć, jeśli mówi że będzie żył. Dlatego występuje konflikt.

I w tym momencie, gdy istnieje Kleofas w indoktrynacji - czyli fałszywych informacjach na temat Chrystusa, czyli zniekształconych prorocत्वach, rozumie to całkowicie inaczej, gdy przez faryzeuszy jest zindoktrynowany.

Gdy słyszy o tym, że Jezus Chrystus zmartwychwstał to uciekają w te pędy, ponieważ myślał że tamtym po prostu psychika siadła. Mówią o czymś co nie jest normalne, i mówią: nie chcemy z nimi mieć nic wspólnego i uciekają.

1. Indoktrynacja - to jest pierwszy element.

2. Uciekają i są w drodze do Emaus - drugi element, to jest to z powodu tej indoktrynacji jest właśnie ucieczka.

3. Trzeci element - to jest racjonalizacja, czyli tłumaczą sobie: uciekliśmy dlatego, ponieważ ten który miał być Mesjaszem umarł. Więc w takim razie nie może być ON bo Mesjasz miał nie umrzeć.

4. Czwarty element - idą i spotykają wędrowca, który pyta się: *o czym tak głośno rozprawiacie*. A oni mówią: *no jak to o czym, chyba jesteś jedyną osobą, która nie wie, co się stało w Jerozolimie*. I opowiadają Mu o Jezusie Chrystusie, o ukrzyżowaniu, i o tym co się przez te Osiem dni działo.

I Jezus Chrystus tłumaczy im Pisma i zaczynają je rozumieć coraz bardziej coraz głębiej, i coraz głębiej i serce w nich pała, i nie wiedzą dlaczego. Gdy już dochodzą do Emaus, już się ściemnia, Jezus Chrystus który jest w innym ciele ukazuje jakoby miał iść dalej, ale oni bardzo są z nim związani.

I mówią: zostań, wejdźmy do karczmy i tutaj przenocujmy, bo tutaj nocne wędrówki są niebezpieczne, bo są dzikie zwierzęta w górach, niebezpieczne są nocne wędrówki.

Więc w tym momencie mówią: *zostań*. Więc ON wchodzi, zostaje razem z nimi i siedzi w karczmie przy stole, łamie chleb i daje.

5. I wtedy poznali, że to Jezus Chrystus - czyli to jest piąty stan - który gwałtownie w nich się objawia, czyli poznali Jezusa Chrystusa. Czyli przestaje w nich istnieć już indoktrynacja, są wyrwani z tej indoktrynacji, poznają że Jezus Chrystus jest prawdziwy i żywy. Ich umysł jest wyzwolony, czują się dobrze, wiedzą że to jest Chrystus Pan, mówią: *szkoda że wcześniej tego nie dowiedzieliśmy się, byśmy inaczej z nim rozmawiali. Ale czuliśmy, że serce nam pała. Gdy poznali Go, ON zniknął.*

6. Szósty, można by było powiedzieć ten stan, to jest jeszcze w nocy wracają do Jerozolimy. W nocy - czyli pokonują lęk, który nieustannie ich dręczył, nie są już w żaden sposób ograniczeni lękiem. Pierwszy List św. Jana rozdział 4 werset 18:

18 W miłości nie ma lęku, lecz doskonała miłość usuwa lęk, ponieważ lęk kojarzy się z karą. Ten zaś, kto się lęka, nie wydoskonał się w miłości.

Fragment z Biblii Tysiąclecia wydanie IV

Więc oni są w miłości, nie mają lęku, mimo nocy wracają do Jerozolimy i kompletnie nie zwracają uwagi na zwierzęta; zwierzęta pochowały się, są cicho, ponieważ idą synowie Światłości, czyli idzie człowiek Światłości, która oświeca świat cały. Więc oni idą w Światłości.

7. I siódmy stan - radują się razem ze współbraćmi, którzy radują się ze zmartwychwstałego Jezusa Chrystusa.

To jest siedem stanów każdego człowieka:

- Najpierw człowiek jest w indoktrynacji i walczy ze we wszystkimi tymi którzy chcą mu powiedzieć, że on ma wyprany mózg, niewłaściwie rozumie.

- Później gdy dzieją się rzeczy, które świadczą o Prawdzie, on to wszystko usuwa, niszczy, ponieważ chwieje to jego światopogląd.

- Później stara się z całej siły racjonalizować - że jego zniszczenie było racjonalne, ponieważ walczył ze wszystkimi tymi, którzy po prostu łamią prawdziwą podstawę.

- A później zaczyna uświadamiać sobie, że inaczej sprawy wyglądają. Zaczyna uświadomić sobie prawdziwą, wewnętrzną postawę Ducha Św.. A Duch Święty ukazuje im Chrystusa.

Chrystus mówi: *nie lękaj się, wróć do tych którzy Mnie znają, nie bój się ciemności. Ciemność jest w twojej głowie - więc wyrzuć ciemność - Ja jestem Światłością. Ziemia cała jest w światłości.*

I przestaje się lękać i wraca ku radości, czyli niebiańskiej naturze, staje się człowiekiem Światłości, który oświeca świat cały. Czyli ten proces tutaj się dzieje.

I tutaj patrząc na tą medytację, na tą praktykę która w tej chwili była - jedyni nie wyszli z pierwszego stanu, wydawało im się, że wyszli. Drugi stan - czyli byli cały czas indoktrynacji.

Drugi stan, który jakoby nie istniał, ale on istniał, tylko był po prostu w jakiś sposób ukryty.

Trzeci stan - ukazywał, już to znalazłem, już jest wszystko w porządku.

Czwarty stan - to była ta walka wewnętrzna, gdzie po prostu było mocowanie się z jakimś trudem.

Piąty stan - to był stan, gdzie człowiek zaczynał się przełamywać, i zaczął uświadamiać sobie, że troska tak naprawdę nie jest niczym trudnym, że tak naprawdę jest naturalnym stanem człowieka - to jest ten piąty stan.

Szósty stan - to jest ten, kiedy lęk ustąpił i cieszymy się tą radością, która w nas istnieje.

A ten siódmy - zaczynamy po prostu w pełni być osadzeni. Tutaj jeśli chodzi o siódmy, może w jaki sposób gdzieś były początki. Gdy jesteśmy w siódmym - to już o nic nie pytamy, ponieważ jak Jezus Chrystus powiedział do uczniów, którzy spytali się:

- *Powiedz nam, kiedy będziemy w niebie?*

- *Kiedy tam będziecie, nie będziecie się Mnie o to pytać, bo będziecie tam.*

W tej chwili była ta świadomość tego - **że lęk mnie nie powstrzyma, z całej siły ufam Jezusowi Chrystusowi, a ON mnie prowadzi ku doskonałości, prowadzi mnie ku prawdzie.**

I ta bitwa to nie jest dzisiejsza medytacja li tylko - ta bitwa to jest codzienna walka człowieka. Ponieważ gdy człowiek jest silny, mocny, kiedy ma 30, 40 lat, czy może troszeczkę więcej, to on w tym momencie liczy na siły swojej inteligencji, na siły swojego ciała, na umiejętności. Ale gdy ma 70 lat zastanawia się, gdzie zgubił to, co mógł znaleźć jak miał 30, 40, 50 lat - gdzie zgubił?

W tej chwili gdy śmierć się przybliży, on nie ma kompletnie niczego co dałoby mu sens życia, ponieważ życie mu ucieka, a nie się zbliża.

I dlatego w tym momencie, jak Jezus Chrystus mówi w taki sposób, to jest

Ewangelia Apokryficzna: *stanąłem pośrodku świata i nikt Mnie nie oczekiwał, wszyscy byli pijani swoim winem.*

Czyli żyli hormonami i potrzebami tylko zmysłowości, gdy wino się skończyło - czyli życie im upłynęło, modlili się i płakali. Ponieważ wtedy kiedy mogli o to życie dbać, to po prostu przez palce je przypuszczali, ponieważ ciało ich było silne, mocne, zdrowe - to trzeba je wykorzystać do wszystkiego tego, co chuć chce.

Ale kiedy wszystko mija, później człowiek nie wie co z tym zrobić, bo nie może wrócić do tamtych czasów, kiedy jest ta siła i morduje się, że tak mogę powiedzieć, z tym co na siebie ściągnął.

I nie jest w stanie tego pokonać, ponieważ ściągnął to będąc silnym, a chce to pokonać będąc słabym, tak mogę powiedzieć. I wtedy następują problemy.

Ale oczywiście nie jest to korzystna taka kolej rzeczy, ale tak świat ten indoktrynuje ludzi - będziesz myślał o tym, kiedy będziesz stary, a teraz żyj i popuszczaj pasa, i ciesz się. Jesteś tego warty, żeby być doskonałym, Bóg ci tego nie da, sam musisz to zrobić.

I dlatego tutaj ten świat indoktrynuje ogromnie, czyli oszukuje, skupia się tylko na materialnym istnieniu człowieka, kompletnie ignorując naturę duchową.

A jeśli ta natura duchowa już istnieje, to oferuje jemu całkowicie zniekształconą, nieprawdziwą, wyobrażoną, nieistniejącą - czyli wysokiej, że tak mogę powiedzieć, klasy iluzję, która manipuluje nim od góry do dołu i nie wie naprawdę kim jest.

Dlatego troska odrywa nas od tej tożsamości, ale nie może jak już rozmawialiśmy, nie może być to czynność, ani oferta tego świata.

Troska musi wypływać z całej prawdy czyli - owoce Ducha Św. - troszczę się o tego człowieka w taki sposób, że mogę być opanowanym, więc gdy jestem opanowanym, to jestem opanowanym dla niego, aby nie skrzywdzić go brakiem opanowania.

Nie skrzywdzić go - brakiem łagodności, brakiem wierności, brakiem dobroci, brakiem uprzejmości, cierpliwości, pokoju, brakiem miłości i radości - nie mogę go skrzywdzić, mam to w obfitości, bo Duch Święty daje w obfitości i mam to w obfitości.

Więc nie dając - nie jestem człowiekiem tym, którym Bóg mnie stworzył, tylko tym który jest pozeraczem czasu, że tak mogę powiedzieć, i życia; nie żyję dla życia tylko go konsumuję i niszczę, o tak mogę powiedzieć, nie dając - ponieważ wtedy utrudzamy innych ludzi.

Mając tą świadomość, że to właśnie jest taki proces, tak mówię o procesie, ale nie można tego zamknąć w przestrzeni procesu, bo to nigdy nie będzie procesem. Ponieważ proces w żaden sposób nie jest w stanie zaistnieć jako proces, bo proces można inaczej nazwać jako włamywanie się do nieba, jako odpowiednią ilość wytrychów, które by pasowały do drzwi w niebie.

Więc proces jest pewnego rodzaju włamywaniem się.

A tam jest po prostu prawdziwa miłość. Kiedy mówimy o procesie jako tak naprawdę pewnej przemianie, która się w nas dzieje, ale ona wynika z prawdziwej miłości.

Dlatego nie możemy powiedzieć na przykład - że odkupienie Jezusa Chrystusa jest procesem, który Chrystus nam dał, że jest to proces - to nie jest proces, to jest JEGO OFIARA. A Jego ofiara nie jest procesem - to jest ofiara Jego prawdziwa, ofiara z życia, która rzeczywiście jest tą mocą odżywczą w nas, ożywiająca nas.

Jedynie takie myślenie, jest w stanie nas wyzwolić. Nie możemy myśleć o tym jako o procesie, jako o zysku, jako konwencji pewnej tego świata. Ale o odnalezieniu prawdziwej, szczerzej relacji z Bogiem na zasadzie prawdziwej ofiary, prawdziwej troski, prawdziwej miłości, prawdziwych owoców Ducha Św., prawdziwej uległości - bo mamy to w sobie, to jest w naszym dzieciństwie, w naszej naturze dziecka i w naszej duszy to jest.

Tylko to wszystko jest tak utopione w potrzebach naszych, w zyskach naszych, że to się utopiło w zyskach i wszystkie te nasze umiejętności natury duszy zostały przyobleczone w zyski.

I wydobywając się w tych zysków, człowiek odczuwa ogromne cierpienie, jakby rozdzieranie swojej natury tożsamości.

A można wszystko czynić w tym świecie - będąc w owocach Ducha Św.. Bo owoce Ducha Św. są relacją z drugim człowiekiem - przez opanowanie, łagodność, wierność, dobroć, uprzejmość, cierpliwość, pokój, radość i miłość.

Relacja w tym świecie najczęściej odbywa się przez - gwałtowność, niechęć, trud, inwektywy, czy jakąś arogancję - najczęściej ona tak się odbywa. Ona gdzieś na zewnątrz przybiera formę miłego uśmiechu - ale zewnątrz jest zjadliwa.

Ale chodzi o tą sytuację, aby wewnątrz i na zewnątrz - była tożsamość, jak i wewnątrz tak i na zewnątrz. Żeby **owoce Ducha Św. miały tą swoją naturę wewnętrzną, żeby nie były wewnętrzną zjadliwością, a na zewnątrz uśmiechem, który jakoby miał ukazywać, że wszystko jest w porządku.** Ta

zjadliwość wynika z natury podświadomej.

Inaczej można powiedzieć - brak Św. Marii Matki Bożej, brak troski, brak Chrystusa powoduje to że podświadomość, czyli natura jęcząca, wpływa przez prawo grzechu, wpływa na naturę dzisiejszego człowieka i staje się człowiek zjadliwy, a głównie całą swoją siłę skupia na zakryciu i ukryciu tego stanu.

Ale przecież nie musi w taki sposób to istnieć.

Wyjściem z tego procesu, z tego problemu jest - ufność Chrystusowi. ON przychodzi i nad wszystkim panuje, nikt nie jest w stanie, że tak mogą powiedzieć, JEMU się sprzeciwić.

ON po prostu przychodzi i wszystko „pada jak muchy”, można by było tak powiedzieć, wszystko jest wyłączone, nie ma tego i wszystko to co jest złe - jest całkowicie unicestwione, uśmiercone, nieistniejące.

Dlatego ON JEST TĄ SIŁĄ, musimy po prostu odejść od swoich umiejętności, a przyjąć umiejętności Ducha. O tym mówi św. Paweł, o umiejętnościach mówi w taki sposób:

mimo że żyjemy w ciałach nie jesteśmy cielesnymi, mocą Ducha Bożego zmuszamy każdą myśl do posłuszeństwa Chrystusowi, i mocą Ducha Bożego burzimy wszelkie warownie przeciwne Bogu, a miłością to czynimy.

Czyli mówi o pewnej umiejętności, tylko że nie o swojej umiejętności, tylko mówi o umiejętności Ducha Bożego.

Ale **umiejętność Ducha Bożego czyli - panowanie Ducha Bożego jest w człowieku przez przyjęcie Ducha Bożego.**

Czyli on nie mówi, że czyni to swoim sposobem, tylko On to czyni - JEGO przyjmuje - a ON to czyni. Dlatego ON to czyni, bo to jest JEGO natura - **ON wpływa na nasze myśli i ON nasze myśli kształtuje, i ON burzy warownie przeciwne Bogu, nie my to burzimy, NIM to czynimy.**

NIM to czynimy - w sensie - JEMU jesteśmy oddani, a ON jest doskonałością, która sprzeciwia się złu.

Czyli można by było powiedzieć, że słońce nieustannie oświetla, a nie powoduje ciemności tylko oświetla - więc Duch Święty całym Swoim światłem usuwa ciemność. A całe zło pochodzi z ciemności, więc ustępuje ciemność.

PRAKTYKA MEDYTACYJNA

Tą praktyką będzie, można powiedzieć, podobna praktyka, ale praktyka ukazująca,

także uświadomienie sobie, poczucie, odnalezienie i uwierzenie w to, że każdy człowiek jest nabyty przez Chrystusa - jak to jest powiedziane w Apokalipsie św. Jana rozdział 5 werset 9:

9 I taką nową pieśń śpiewają: «Godzien jesteś wziąć księgę i jej pieczęcie otworzyć, bo zostałeś zabity i nabyłeś Bogu krwią twoją [ludzi] z każdego pokolenia, języka, ludu i narodu, **10** i uczyniłeś ich Bogu naszemu królestwem i kapłanami, a będą królować na ziemi».

Fragment z Biblii Tysiąclecia wydanie IV

Czyli Ty Swoją Krwią nabyłeś wszystkich ludzi, ze wszystkich ludzi pokoleń i narodów języków i ludów, i uczyniłeś ich królestwem dla Boga swojego i naszego Boga. I uczyniłeś nas kapłanami, abyśmy zarządzili na tej ziemi.

I w tym momencie, kiedy my jesteśmy świadomi tego, że Chrystus nas nabył, co to znaczy nabył?

Przez relację wybaczenia, przez relację miłosierdzia, przez troskę jesteśmy w szczególnej relacji z NIM, gdzie nieustannie jesteśmy z NIM połączeni, a ON nieustannie daje nam życie Swoje.

Czyli mamy w sobie JEGO życie, tylko musimy się z NIM zgodzić, aby życie JEGO było w nas.

Co to oznacza? - kiedy ON nas odkupuje, to nie znaczy że nie jesteśmy w drugiej śmierci, możemy wybrać pierwsze zmartwychwstanie, ale kiedy nie wybierzemy, to mimo JEGO odkupienia, idziemy do drugiej śmierci.

Druga śmierć, co to oznacza?

Druga śmierć myślę, że to jest to, o czym mówi Jezus Chrystus w jednej z Ewangelii i św. Jan:

nie ma już drugiej krwi, która mogła by odkupić tych, którzy Tą Krew znieawidzili i jej nie chcą.

Druga śmierć - to znaczy pogardzenia tą Krwią, która w określonym czasie działa, a później ten czas przemija, przychodzi koniec i nie ma już innej krwi, która mogłaby odkupić i oni idą do drugiej śmierci.

Co to znaczy druga śmierć? - nie koniec, bo druga śmierć nie mówi o końcu. Ponieważ jeśli druga śmierć jest nieustannym cierpieniem, to mówi o życiu, tylko w nieustannym cierpieniu. Bo jeśli kończy się życie, to i kończy się cierpienie.

Ale w tym momencie kiedy mówi o, że tak mogę powiedzieć, nieustannym cierpieniu, to mówi o sytuacji, o trwaniu, bo dusza jest nieśmiertelna.

I druga śmierć powoduje nieustanne trwanie w ciemnościach bez możliwości, że tak mogę powiedzieć, wydobyć się stamtąd. Oczywiście miłosierdzie tam istnieje, tylko że ono też przyjdzie w odpowiednim czasie.

Nie będę się tutaj o tych sprawach rozwodził dalej.

Ale Miłosierdzie Boże jest tak dalekie i tak głębokie.

Ale proszę zauważyć ciekawą sytuację, rozmawiamy dzisiaj o tym, taka myśl się tutaj pojawiła u państwa - macie państwo jakiś czas, nawet chwila wystarczy, abyście się państwo mogli zjednoczyć z Chrystusem. Ale pojawiły się myśli:

coż za Bóg jest niedobry, jeśli ON na końcu świata będzie patrzył na cierpienie tych, którzy GO nie wybrali.

Ale nie mówi tego przecież poza czasem, tylko mówi to dzisiaj - gdzie można to wybrać.

Więc ten, który tak myśli, mówi w ten sposób:

ja nie mam zamiaru GO wybrać, ale też nie mam zamiaru cierpieć, można by było tak powiedzieć.

Ale przecież proszę zauważyć to jest taka ciekawa sytuacja, to tak jakby człowiek jechał samochodem i ktoś mówi w ten sposób:

- Skręć w lewo, bo tam jest dalej koniec trasy i mur.

- No i coż z tego, jadę dalej.

I w ten mur. I mówi tak:

- O jejku, co za dziwna rzecz, dlaczego Bóg mnie skierował na ten mur, po co ON ten mur zbudował?

Mur jest dlatego - bo jest koniec trasy, ale był zjazd. Bóg mówił:

- Jest zjazd.

- Ale nie zjadę.

- Jaki Bóg jest niedobry, kazał mi się rozwalić o tą ścianę.

- Nie kazał, mówił że jest zjazd.

Więc nie możemy winić Boga za to, że tam jest koniec trasy, ponieważ On wie, że jest koniec trasy i jest zjazd.

Ta sama jest sytuacja, mówi w ten sposób: **człowieku dzisiaj wybierz MNIE, a nie będziesz musiał cierpieć.**

A on mówi: *nie wybiorę. Ale jesteś niedobry bo będę cierpieć.*

- *Ale przecież nie mówię ci żebyś cierpiał, tylko mówię ci - wybierz MNIE żebyś nie cierpiał.*

- *Ale ja Ciebie nie wybiorę, ale musisz wszystko zrobić żebyś nie cierpiał.*

- *Ale JA mówię ci, że tam jest cierpienie. Ale JA nie mówię dlatego że JA ci daje cierpienie, tylko dlatego że jest tam cierpienie, i mówię ci żebyś tam nie szedł, bo tam jest cierpienie.*

Rozumiecie państwo.

Więc mówi matka do dziecka: *nie dotykaj gorącego pieca.* A dziecko mówi: *a właśnie że dotknę.* Dziecko dotyka - *mamo! jaka ty jesteś niedobra, oparzyłem się i co teraz robię, ty jesteś niedobra, bo ja oparzyłam się w tą rękę.* A matka mówi: *przecież mówiłam ci, że jest gorące, żebyś nie dotykał.*

Więc jest taka sytuacja, zamiast posłuchać i wybrać alternatywę: nie oparzę się; to oparzę się i obwinę matkę za to, że się oparzyłem.

Więc tutaj jest sytuacja taka, Bóg mówi w taki sposób: *jestem dzisiaj, mówię: masz czas - masz dużo czasu, w rozumieniu ludzkim masz czas, bo to chwila, sekunda - wybierz MNIE - idziesz do pierwszego zmartwychwstania.*

A on mówi tak: *nie zrobię tego, bo mi się tutaj podoba i nie mam ochoty zmieniać swojej sytuacji.*

Więc Bóg mówi: *jeśli jej nie zmienisz, to sam wybierasz cierpienie.*

- *To ty jesteś Boże bardzo niedobry, bo sprowadzasz na mnie cierpienie, a gdzie Twoje miłosierdzie - rozumiecie państwo.*

Moje miłosierdzie jest - ponieważ mówię tobie o tym, że tam jest niedobrze. Ale ty mówisz: nie będę CIEBIE słuchał. Więc odrzucasz Moje miłosierdzie i idziesz tam. A później mówisz MI, że JA nie jestem Miłosierny - rozumiecie państwo o czym mówię - nie chodź tam bo spadniesz, - a właśnie że pójdę, i spadł. Jesteś niedobry bo spadłem i mnie nie złapałeś. Ale mówiłem ci, że nie chodź tam, bo spadniesz.

Więc jest to sytuacja taka, że jest to sprzeciwianie się Bogu, a później winienie Boga za to, że nie wiem - miał jakimś sznurami go zawiązać, miał go uwięzić, a jakby go uwięził to by powiedział: *Bóg jest niedobry, bo mnie więzi.* Jak go nie uwięził, to jest dla niego zły bo go po prostu nie uwięził i poszedł tam gdzie nie powinien.

Więc ciągle szuka winny Bożej, nie swojej winy, ale mówił mu Bóg wiele razy - *nie rób tego, bo jest to niekorzystne.*

Ale za to diabła się nie obciąża, bo diabeł zadbał o swój interes - jego nie ma, Bóg istnieje, jego nie ma. Więc diabła się nie obciąża - bo go nie ma. Kto mówi, że diabeł istnieje to musi iść do psychiatry, bo diabła w ogóle nie ma.

Diabeł do dzisiaj istnieje, nieustannie istnieje i nieustannie zwodzi, nieustannie kusi i nieustannie wprowadza zamęt w człowieku, aby człowiek widział Boga jako złego.

Jeśli Bóg mówi o drugiej śmierci, a jednocześnie mówi o pierwszej śmierci i wyjściu z tego wszystkiego, to oskarża się Boga za to, że w ogóle druga śmierć istnieje. Ale ona istnieje dlatego, że jest taką alternatywą, ale jest cierpliwość i ochrona przez wiele tysięcy lat, przez cztery tysiące lat, mówi o tym, aby tego uniknąć.

I jest możliwość tego uniknięcia, jest możliwość wyboru, tylko że diabeł już wszystko robi, aby oskarżać Boga, że jest zły, bo w ogóle stworzył drugą śmierć. Ale ona nie jest przez niego stworzona, to jest wybór człowieka, przez nieposłuszeństwo Bogu. Czyli wybór człowieka przez nieposłuszeństwo i wybór tego, że tak mogą powiedzieć, co się człowiekowi podoba i sam sprowadza na siebie ten stan.

Bóg mówi: *nie jedz z tego drzewa bo umrzesz, nie ma tam owoców dobrych do jedzenia.*

Ale człowiek jednak chce to wszystko zrobić, oczywiście nie sam – jest po prostu tam wprowadzany.

Proszę państwa **przejdźmy właśnie do tej praktyki**, która mówi o tym, że mamy doskonałą część - wszyscy jesteśmy w relacji z Chrystusem, nie z naszej poręki, czyli nie w naszej umiejętności i wyborze, tylko z JEGO wyborem jesteśmy wszyscy wykupieni.

Jak to powiedział św. Paweł:

przez jednego przyszła śmierć i przez Jednego przyszło wykupienie.

Więc Jezus Chrystus sam nas odradza i mamy w sobie odrodzoną naturę i wystarczy tą naturę odrodzoną wybrać. I ta natura odrodzona w nas, całkowicie nam przywraca życie, czyli przyoblec się, jak to jest powiedziane, w Chrystusa.

Przyoblec się w Chrystusa - czyli postępować zgodnie z owocami Ducha Świętego, a nie z postępowaniem złego ducha, który tylko widzi swoje istnienie cielesne.

I zresztą wiele osób na ziemi nie widzi innego życia tylko cielesne, inne – to są mrzonki i takie rzeczy które co się po prostu dzieciom jako bajki opowiada itd..

A w ogóle życie duchowe to jest po prostu - błyski mózgu przed śmiercią - tak to się przedstawia - ogromna ilość dopaminy, melatoniny etc., dimetylotryptaminy.

Proszę Ducha Św. o pomoc dla państwa. W tej praktyce będzie właśnie ufność,

chodzi o ufność w to - że jesteśmy doskonałymi już w Chrystusie.

Jak to powiedział św. Paweł:

A chodzimy po tym świecie, aby okazać każdego doskonałego w Chrystusie.

Proszę oczywiście Ducha Św. o pomoc dla państwa, ale odczuwam u państwa tak jakbyście państwo, no może nie państwo, ale gdzieś tam wewnątrz barykady są postawione i działa wymierzone - aby tam po prostu się nic nie działo.

Ale będę prosił Ducha Św. o pomoc w tej sprawie, ponieważ dla Ducha Św. nie ma tam problemu. Jakaś część po prostu barykaduje się, działa wystawia, aby nie stało się to, co mogłoby się stać z powodu braku walki, bo nie chodzi tu o walkę, chodzi tu o wybór.

Pamiętajcie państwo, że w tej praktyce, w tej medytacji nie bierze udziału część zmysłowa, ale część duchowa.

Częścią zmysłową niczego tam się nie osiągnie.

To duchowa część musi wzrastać, to ona ma zdolność miłości i ufności Bogu.

Zmysłowa - ona kalkuluje jaki ma z tego zysk, co może zyskać.

To duchowa część wzrasta, a duchowa to jest ta dziecięca.

I dlatego zasada jest taka - gdy przez troskę spoglądamy na dziecko, które jest noworodkiem, na swoje dziecko, to co widzimy?

Widzimy prawdę swojej duszy, to dusza nasza, to prawdziwy stan naszej duszy, ponieważ przez to dziecko oglądamy swoją duszę.

I dlatego gdy troszczymy się o Św. Marię Matkę Bożą tak jako tego noworodka, to duszą swoją wchodzimy w relację ze Św. Marią Matką Bożą i Ona bierze ją w opiekę - i wtedy więcej otrzymujemy niż jesteśmy w stanie dać.

Więc musimy się zdać na wiarę, nadzieję i miłość - one mają w sobie pełną naturę naszej drogi, pełną otwartą naszą drogę prawdy, doskonałości, ku doskonałości naszej.

I ja rozumiem państwa, że to o czym rozmawiamy, jest bardzo trudne, ale jednocześnie tak proste, że aż trudne. Ale widzę, że nieustannie państwo chcecie jednak swoje umiejętności tutaj zastosować, jako ten element najbardziej właściwy, ale proszę Ducha Świętego o uwolnienie tego problemu, usunięcie.

Widać, że jest poprawa u państwa w taki sposób, że skupiając się na odkupieniu i na relacji szczególnej Jezusa Chrystusa z nami - Jego z nami, nie naszej z nim, ale Jego z nami i bycie świadomym że jesteśmy odkupieni, pojawia się w nas światło.

Widać, że otacza was światło i teraz musi się pojawić ta świadomość, żeby to światło w nas pozostało.

Już Jego obecność pozostała przez wybieranie Jego już w każdym postępowaniu - w myślach, uczuciu, tęsknotach, pragnieniach.

Aby Chrystus myślał naszymi myślami, kochał naszym sercem, pragnął naszą duszą, żebyśmy żyli owocami Ducha Św., Prawami Miłości, Dziesięciorgiem Przykazań. I wtedy korzeń, że tak mogę powiedzieć, Chrystusowy zapuszcza w nas Swoją właśnie tą moc i nie jest to korzeń gorzki - tylko korzeń życia.

Bo jak to mówi List św. Pawła do Hebrajczyków: że korzeń gorzki wzrasta.

A tutaj jest to korzeń Chrystusowy, osadzenie w życiu, my stajemy się przez przyjęcie Jego natury - tym właśnie przeniknieni, Jego korzeniem życia. ON jest tą mocą, w Nim to wyrastamy, w Nim to stajemy się i świadomi tego, że ON nas już wykupił, że jesteśmy doskonali w Nim - należy wybrać Jego w nas działanie.

A Jego w nas działanie, nie jest działaniem przeciwnym do Prawdy - ale zgodnym z prawdą.

Oddaje państwa Bogu Ojcu w opiekę przez Miłosierdzie Boże